

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice sierpień 2016 numer 8 (105) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

Już nie chcę być pilotem

rozmowa z młodym pianistą

MICHAŁEM BASISTĄ

STR. 2,3

foto: maciej holuj

SEDNO

z IZBĄ GOSPODARCZĄ
ZIEMI MYŚLENICKIEJ

str: 7,16

DRODZY CZYTELNICY

Wakacje trwają w najlepsze. Są jednak tacy, dla których nie jest to okres całkowicie bez trosk i lęku. Młody pianista z Myślenic, Michał Basista, jeśli chce, a wiemy, że chce, zostać kiedyś wirtuozem fortepianu musi ćwiczyć grę także w wakacje. Mimo bardzo młodego wieku Michał ma na swoim koncie wiele sukcesów osiągniętych w konkursach i festiwalach pianistycznych. Czy za kilka lat chłopiec stanie się znanym pianistą? Nikt dzisiaj nie zna jeszcze odpowiedzi na tak postawione pytanie, bo też za wcześnie na stawianie tezy, kiedy możemy tylko prognozować. W rozmowie z „Sednem” Michał Basista mówi o swojej pasji i o tym w jaki sposób ją realizuje.

O realizacji planów na najbliższą przyszłość mówi także w wywiadzie dla „Sedna” Piotr Hajduk, który po półrocznym okresie pełnienia funkcji zastępcy wójta Pćimia doczekał się oficjalnego wyboru na to stanowisko pokonując w wyborach uzupełniających jedynego rywala. Hajduk nie chce być rewolucjonistą, chce kontynuować kierunki rozwoju gminy przyjęte przez swojego poprzednika i doprowadzić do końca to, co w przeszłości zostało rozpoczęte, a co wciąż czeka na finał. O jakie niedokończone inwestycje chodzi dowiecie się Państwo z wywiadu na stronach 4 i 5. Trzecią rozmowę, jaką w tym miesiącu przeprowadziliśmy dla Państwa, to rozmowa z Jerzym Moskałem, prezesem sekcji piłki nożnej w KS Dalin Myślenice. Drużyna piłkarska Dalinu wychodzi z dolka. W pierwszym sezonie po olbrzymich perturbacjach w szeregach klubu i rocznej nieobecności zespołu na ligowych boiskach drużyna sięgnęła po awans do IV ligi czyniąc to w bardzo przekonujący sposób. To zasługa głównie zawodników, ale także prezesa i całego zarządu klubu. O kulisach awansu i o innych problemach związanych z sekcją piłki nożnej Jerzy Moskał rozmawia z „Sednem” na stronach 8 i 9.

Nasze następne spotkanie we wrześniu. Wielu z nas wróci już wówczas z wakacji z naładowanymi akumulatorami, inni będą dopiero wybierać się na zasłużony odpoczynek. Jednych i drugich zachęcamy do lektury naszej gazety i do ... przeczytania za miesiąc!

Redakcja

SEDNO

ISSN 1899 - 1831

myślenickimiesięcznikpowiatowyrokzałożenia2006-redaktornaczelnikarolinakmerazespółkatarzynaralska-staszelmarek stoszekantoninasebestawitbalickirafałzałubowskiiradosławkulawydawcaarch-logica32-400myśleniceborzeta405adresredakcji32-400myśleniceul.pardya3kontakt:sedno-myslenice@interia.pldruk:grafipackmyślenicewww.grafipack.plnakład1500e-gemplarzyoddanododruku1sierpnia2016rokuredakcjaniebierzeodpowiedzialności za treść reklam ogłoszeństronainternetowa:sedno-myslenice.org.pl

SEDNO: PO RAZ PIERWSZY ROZMAWIAMY I PO RAZ PIERWSZY PRZEPROWADZAMY NA NASZYCH CZOŁOWYCH STRONACH ROZMOWĘ Z TAK MŁODYM CZŁOWIEKIEM, DO TEGO MUZYKIEM. MASZ DOPIERO DWANAŚCIE LAT, A Z MUZYKĄ ZWIĄZANY JESTEŚ JUŻ OD CZWARTEGO ROKU ŻYCIA?

MICHAŁ BASISTA: Tak. Mając cztery lata zostałem zapisany przez rodziców do ogniska muzycznego w myślenickiej Państwowej Szkole Muzycznej.

Czy fakt, że Twój tata, Jacek Basista jest organistą i muzykiem miał wpływ na to, że znalazłeś się w tym ognisku?

Miał. Często jako mały chłopiec przysiadłem się do taty, kiedy grał w domu na pianinie i słuchałem. Potrafiłem w wieku czterech lat rozpoznawać utwory, jakie wykonuje tata, powiedzieć na przykład, że to jest Bach, a tamto Surzyński. Rozpoznawałem również niektóre interwały, których wcześniej nauczyłem się także od taty.

Nic dziwnego, że rodzice zapisali Cię do ogniska muzycznego, a potem, kiedy uzyskałeś stosowny wiek i byłeś uczniem pierwszej klasy szkoły podstawowej przedłużyli Twój pobyt w szkole muzycznej. Czy już wtedy, kiedy rozpoczynales naukę w PSM w Myślenicach wiedziałeś, że muzyka będzie Twoją pasją, że będziesz się nią interesował bardziej, niż wszystkim innym?

Tak. Będąc w drugiej klasie naprawdę polubiłem grę na fortepianie. Wcześniej nie byłem do końca pewien czy rzeczywiście ją lubię.

Kto był Twoim pierwszym nauczycielem gry na fortepianie, poza tatą oczywiście?

W ognisku muzycznym moją nauczycielką była pani Agnieszka Tyrała, potem już w szkole muzycznej byli to: pani Elżbieta Leśniak, a od trzeciej klasy pan Jarosław Olszewski oraz pani Milena Kędra z Krakowskiej Akademii Muzycznej. Wszystkim, tym pierwszym i tym obecnym nauczycielom wiele zawdzięczam i przy tej okazji, za ich trud bardzo im dziękuję.

Przez cały ten czas korzystałeś i nadal korzystasz z pomocy swoich rodziców, którzy są muzykami?

Tak. Mama i tata wciąż pomagają mi w mojej muzycznej edukacji.

Dzisiaj masz na swoim koncie wiele występów i udziałów w konkursach pianistycznych. Powiemy sobie o nich jeszcze w dalszej części naszej rozmowy, ale teraz chciałbym Cię zapytać o to, czy pamiętasz swój pierwszy, oficjalny występ przed publicznością?

Tak. Miał on miejsce podczas audycji muzycznej odbywającej się w ognisku muzycznym. Miałem wówczas pięć lat zaś publicznością były przedszkolaki głównie z ogniska muzycznego oraz ich rodzice.

Czy byłeś zdenerwowany przed tym występem? Odczuwałeś treść?

Chociaż grałem wówczas utwór, który trwał ... 30 sekund, czułem duże zdenerwowanie.

Czy trema towarzyszy Ci do dzisiaj?

Tak, chociaż pewnie jest ona z koncertu na koncert coraz mniejsza. Myślę ponadto, że jest to już inna trema, nie paraliżująca, ale bardziej mobilizująca.

Twój koncertowy debiut miał miejsce w ...?

... Sieradzu. Byłem wówczas uczniem II klasy, miałem dziewięć lat.

Sukcesu wielkiego nie było?

Nie. Nie było go przez dwa pierwsze konkursy, w jakich brałem udział. Sukces przyszedł dopiero za trzecim razem. Biorąc udział w konkursie pianistycznym w Zamościu udało mi się zająć trzecie miejsce w swojej kategorii wiekowej.

To chyba bardzo mobilizujące wydarzenie dla tak młodego muzyka?

Tak. Byłem dumny z osiągniętego wyniku, który zadziałał na mnie niezwykle mobilizująco.

Jeszcze dwa lata temu chciałem być ... pilotem. Często oglądałem filmy dokumentalne o katastrofach lotniczych. Ale dzisiaj już nie chcę latać. Chcę grać na fortepianie

- MICHAŁ BASISTA

Czy możesz powiedzieć jak zaczynasz pracę nad kolejnym, nowym utworem, który chcesz potem zaprezentować podczas konkursu?

Pierwszą czynnością, jaką muszę wykonać to wybór repertuaru. Tutaj pomagają mi bardzo moi nauczyciele i rodzice. Wybór utworów wiąże się ściśle z regulaminem danego konkursu. Kiedy już wiem co będę grał zaczynam rozczytywać nuty.

Co to znaczy?

Muszę po prostu fizycznie zagrać dany utwór, aby wybrzmiał.

Co dalej?

Potem szukam różnych sposobów interpretacji. Staram się, aby utwór zabrzmiał jak najlepiej, tak jak życzy sobie tego kompozytor. Ćwiczę w domu, gdzie stoi pianino, albo w szkole, gdzie gram na fortepianie.

Czy na konkurs przygotowujesz zazwyczaj jeden utwór czy jest ich więcej?

To najczęściej trzy do pięciu różnych utworów, bo tak najczęściej życzą sobie konkursowe regulaminy. Dla utrudnienia są to najczęściej utwory z różnych epok muzycznych.

A którą epokę muzyczną preferuje Michał Basista?

Lubię barok, a w nim utwory Jana Sebastiana Bacha.

Bach nie jest dla pianisty kompozytorem łatwym?

Bach jest bardzo trudny w grze, ale mnie się podoba. Póki co, gra mi się jego utwory dobrze. Są to utwory zazwyczaj nie za długie, bardzo zwarte i konkretne. Z drugiej strony z Bachem nie jest łatwo, bowiem grając jego dzieła pianista nie może sobie pozwolić na to, aby choć na ułamek sekundy wypaść z rytmu, bowiem słuchacz od razu wyłapie ten błąd, czego może nie uczynić slu-

MICHAŁ BASISTA:

Już nie chcę być pilotem

rozmawiał Wit balicki

Kiedy słuchamy gry dwunastoletniego Michała Basisty Knasuwa się myśl, że oto w Myślenicach rośnie następcą Blecharza, Palecznego czy Zimermana. Powie ktoś – zbyt śmiało prognozowanie przyszłości. Odpowiem – tak. Ale zbyt śmiało na razie. Kto wie bowiem na ile okaże się śmiało, kiedy Michał osiągnie wiek dojrzały, a w tak zwanym międzyczasie nie zabraknie mu wytrwałości i zapału do pracy? Po raz pierwszy na naszej okładce pojawia się tak młody człowiek. Dajemy mu szansę bowiem wierzymy w to, że czeka go świetlana przyszłość. A wówczas „Sedno” będzie mogło szczycić się tym, że jako pierwsze przeprowadziło z Michałem Basistą wywiad.

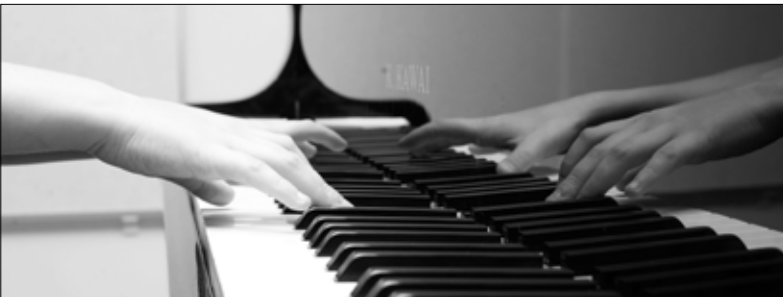
foto: maciej holuj



Michał z rodzicami muzykami: mamą Moniką (nauczycielką gry na gitarze) oraz tatą Jackiem (organistą).

chając interpretacji utworów na przykład Fryderyka Chopina.
Z jakich innych powodów jeszcze tak bardzo polubiłeś Bacha?
Ponieważ jego kompozycje są napisane zazwyczaj w szybkim tempie. Są to utwory wielogłosowe wymagające niemałych umiejętności technicznych i są przy tym, albo dlatego, bardzo rozwijające.
Skoro weszliśmy na pole umiejętności technicznych zapytam Cię teraz o to jak często ćwiczysz?
Codziennie średnio po dwie godziny. Ćwiczę w domu oraz w szkole ze swoim nauczycielem. Przed południem i po południu. Ćwiczę dość często pod okiem wspomnianej wcześniej pani Mileny Kędry z krakowskiej AM.
Gdzie lepiej Ci się ćwiczy w domu czy w szkole?
Zdecydowanie w szkole, gdzie mam do czynienia z prawdziwym fortepianem, w domu mam do dyspozycji „tylko” pianino.
Czy kiedy czeka Cię udział w konkursie ćwiczysz częściej?
Oczywiście. Bywa wówczas nawet tak, że nie idę do szkoły na zajęcia tylko ćwiczę w domu.
Porozmawiajmy teraz przez chwilę o Twoim udziale w konkursach. Zaczęły się kiedy byłeś uczniem II klasy podstawówki?
Tak. W 2012 roku wziąłem udział w dziewięciu konkursach, z tego w siedmiu byłem laureatem. Grałem w: Zamościu, Włocławku, Dębicy i Warszawie, Tuchowie, Krakowie i w Myślenicach.
A który z konkursów, w których dotąd brałeś udział wspominasz najmiej?
Ten w Szafarni. Wprawdzie nie zdobyłem podczas jego trwania żadnej nagrody, ale pamiętam, że miał on wspaniałą atmosferę.
Zapytam zatem inaczej. Który sukces jest dla Ciebie najważniejszy, który cenisz sobie najwyżej?
Myślę, że była to wygrana w Międzynarodowym Konkursie Srebrna Szybka w Krakowie. Zdobylem tam pierwsze miejsce w swojej kategorii wiekowej. W kon-

kursie nie przyznano drugiego miejsca, tylko trzecie i wyróżnienia. Wysoko cenię sobie także podwójną nagrodę w konkursie odbywającym się w 2014 roku w Sieradzu oraz potrójną wygraną, w tym Grand Prix, podczas konkursu im. Aleksandra Tansmana w Łodzi w 2015 roku.
Gdybyśmy, używając nomenklatury sportowej, zapytali Cię jakie są Twoje mocne, a jakie słabsze strony jako pianisty?
Mam chyba dobrą pamięć muzyczną. Nauczyciele mówią też, że mam absolutny słuch. Tutaj przy tej okazji może wspomnę, że uczestniczyłem trzykrotnie w konkursach z kształcenia słuchu, za każdym razem będąc laureatem jakiegoś miejsca lub wyróżnienia. Przygotowywałem się pod kierunkiem pani Moniki Szymskiej, której jestem bardzo wdzięczny za poświęcenie mi czasu na indywidualne zajęcia wykraczające poza obowiązującą siatkę godzin. Wyrażam także uznanie dla Pani Moniki za jej kompetencje i profesjonalizm zawodowy. Moja słaba strona to przede wszystkim słabsze czytanie nut, co wynika z



JACEK BASISTA, tata Michała: Dla mnie, jako rodzica zaangażowanie Michała w naukę muzyki i gra na fortepianie jest oczywiście źródłem niewątpliwej satysfakcji. Niemniej jednak jestem świadom, iż moją rolą jest głównie troska o jego rozwój i jego przyszłość, stąd też moje indywidualne odczucia muszą pozostać na drugim planie. Wszystko natomiast trzeba podporządkować staraniom o jego prawdziwe dobro. Na dzień dzisiejszy dokładamy i będziemy dokładać wszelkich starań, by Michał w tej swojej pasji najbardziej się rozwinął, by później, jeśli wybierze przyszłość jako pianista, czy w ogóle jako muzyk, posiadał jak najlepsze do tego przygotowanie. Jeśli wybierze inną drogę w życiu to z pewnością cały ten depozyt będzie mu służył w inny sposób i nie zostanie zmarnowany. Pragnę jeszcze, przy tej okazji, wyrazić wielkie uznanie i głęboką wdzięczność tym osobom, które nam w przeszłości towarzyszyły lub towarzyszą obecnie w tym zadaniu, jako pedagodzy, lub też tym, które w jakikolwiek inny, choćby najmniejszy sposób przyczyniają się do rozwoju naszego syna Michała.

bardzo trudnych programów niektórych konkursów. Muszę także wciąż pracować nad techniką gry.

Jakie są sposoby na to, aby wciąż podnosić umiejętności związane z techniką gry?

Trzeba dużo grać. Technikę aparatu wykonawczego podnoszą także etiudy, które po to właśnie powstały. Dlatego gram dużo etiud. Dodam, że bardzo lubię je grać.

Czy teraz w wakacje także?

Oczywiście. W okresie wakacji nie ma konkursów zatem siadam do domowego pianina z wielką przyjemnością, bo mogę grać to, na co mam ochotę.

Od Twojej mamy dowiedziałem się jeszcze jednej ciekawej rzeczy. Tej oto, że oprócz gry na fortepianie ćwiczysz także ... taniec towarzyski?

Trenuję taniec towarzyski w szkole tańca Professional Dance w Mogiłanach. Biorę udział w turniejach tanecznych, podczas których też udaje mi się zdobywać puchary i nagrody.
Zastanawiam się, kiedy przy takim nawale zajęć przygotowujesz się do lekcji szkolnych?

Często bywa tak, że wstaję o 6 rano i odrabiam lekcje.

Wolisz język polski czy matematykę?

Zdecydowanie język polski.

Podobno lubisz także śpiewać?

To prawda, śpiewam w chórze szkolnym.

Jakiej muzyki słuchasz najczęściej?

Zdziwi się pan - ... hip – hopu.

Hmmm? Rzeczywiście zaskoczyłeś mnie torczę. A kto jest w takim razie Twoim pianistycznym idolem?

Rafał Blechacz.

Widziałeś i słyszałeś jak gra?

Tak. Oglądam konkursy chopinowskie

i podglądałem najlepszych pianistów w tym także pana Blechacza.

Rozumiem, że chciałbyś kiedyś w przyszłości zostać wirtuozem fortepianu i grać jak najlepsi?

Jeszcze dwa lata temu chciałem być ... pilotem. Często oglądałem filmy dokumentalne o katastrofach lotniczych. Ale dzisiaj już nie chcę latać. Chcę grać na fortepianie.

Oczywiście wiesz, że wiąże się to z olbrzymią, tytaniczną wręcz pracą?

Nie boję się pracy, która jest przede mną, choć może nie zdaje sobie do końca sprawy z tego, co ... mówię ...

Czy próbowałeś już swoich sił w grze na ... organach? Pytam dlatego, że Twój tata to znany nie tylko w Myślenicach organista.

Owszem, podgrywam z tatą. Czasem jeżdżę z nim także na koncerty organowe, przerzucam nuty, pomagam w rejestracji.

Jakie są różnice gry na organach i fortepianie?

Moim zdaniem fortepian jest instrumentem trudniejszym w grze, niż organy. Ale może myślę tak, bo chyba jeszcze za mało gram na organach i za mało znam ten instrument.

Czy mógłbyś na zakończenie naszej rozmowy powiedzieć słów kilka o swoich planach na jesień?

Pod koniec sierpnia będę ćwiczył z panią Mileną Kędrą w Niepołomicach, w ramach letniego kursu fortepianoowego. Po wakacjach wezmę udział w Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Beli Bartoka w Warszawie. Będę grał także podczas konkursów organizowanych w Szafarni i Głubczycach. Już teraz powoli przygotowuję się do nich.

A zatem – powodzenia!

Dziękuję.

Michał Basista udzielił wywiadu „Sednu” 18 lipca 2016 roku.



MICHAŁ BASISTA - urodził się 30 września 2004 r. w Myślenicach. Naukę gry na fortepianie rozpoczął w wieku czterech lat. Obecnie jest uczniem V klasy Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Myślenicach. Kształci się pod kierunkiem: mgr Jarosława Olszewskiego i dr Mileny Kędry. W 2014 roku brał czynny udział w spektaklu dla dzieci pt: „Profesor Wiolinek w Operze Krakowskiej”. Brał również udział w lekcjach otwartych prowadzonych m. in. przez profesora Edwarda Wolanina i profesora Michała Szczepańskiego. Wielokrotnie brał udział w dziecięcych audycjach, koncertach dla dzieci i młodzieży, koncertach szkolnych, koncertach laureatów konkursów regionalnych, ogólnopolskich i międzynarodowych. W latach 2013 - 2016 był laureatem następujących konkursów: III m. - Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny „Młodzi wirtuozi”, Zamość 2013, I m. - ogólnopolski konkurs pianistyczny VI Włocławskie Spotkania Pianistyczne, Włocławek, 2013, I m. - VI Wiosenne Spotkania Pianistyczne „Od siedmioletka do nastolatka”, Dębica, 2013, III m. - VI Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny „Mistrz klawiatury”, Warszawa, 2013, wyróżnienia - XVI Małopolski Konkurs Pianistyczny im. J. I. Paderewskiego, Tuchów 2013 - III Ponadregionalny Konkurs Pianistyczny „Mały Pianista”, Myślenice 2013, II m. - I Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny „Lutosławski w oczach dzieci”, Kraków 2013, I m. - VI Międzynarodowy Konkurs Współczesnej Muzyki Dziecięcej i Młodzieżowej „Srebrna Szybka”, Kraków 2014, III m. - Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny - Bukolikowe Bajania 2, Kraków 2014, III m. - VII Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny Dziecięciolatków, Opole 2014, I m. - Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny - XI Spotkania Najmłodszych Pianistów, Sieradz 2014, Nagroda Specjalna Profesora Andrzeja Tatarskiego, Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny - XI Spotkania Najmłodszych Pianistów, Sieradz 2014, I m. - VII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny Młodzi Wirtuozi im. Carla Czernego, Zamość 2015, II m. - XV Międzynarodowy Konkurs Muzyczny im. Juliusza Zarębskiego - Łomianki/Izabelin/Warszawa, 2015, I m. - II Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny im. Aleksandra Tansmana, Łódź 2015, Grand Prix - II Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny im. Aleksandra Tansmana, Łódź 2015, Nagroda Specjalna za najlepsze wykonanie utworu Aleksandra Tansmana - II Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny im. Aleksandra Tansmana, Łódź 2015, III m. - X Międzynarodowy Festiwal Młodych Pianistów Głubczyce, 2015, III m. - Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny, Trzciana 2016, III m. - XI Ogólnopolski Konkurs Młodych Instrumentalistów im. Stefani Woytowicz, Jasło 2016, I m. - I Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny dla szkół muzycznych I i II stopnia, Żywiec 2016, I m. - XXIII Małopolski Przegląd Uczniów Klas Fortepianu, Krynica 2016, III m. - Skawińskie Konkursy Muzyczne, Skawina 2016, III m. - II Ogólnopolski Konkurs Młodych Pianistów, Chopin pod Wawelem, Kraków 2016, I m. - II Regionalny Konkurs Kształcenia Słuchu dla uczniów szkół muzycznych I Stopnia, Dobczyce 2014, wyróżnienie - XIV Regionalny Konkurs Kształcenia Słuchu dla uczniów szkół muzycznych I Stopnia, Kraków 2015, II m. - XV Regionalny Konkurs Kształcenia Słuchu dla uczniów szkół muzycznych I Stopnia, Kraków 2016.



foto: maciej holuj

Propozycja nie do odrzucenia

niu burmistrza nadesłał do naszej redakcji ów Wydział Strategii, Rozwoju Gospodarczego i Promocji. **Proszę o zdementowanie lub potwierdzenie krążących po mieście informacji o tym, że obecna dyrektorka Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” Bożena Kobiółka ma zostać przeniesiona z zajmowanego do tej pory stanowiska na stanowisko w Myślenickim Ośrodku Kultury i Sportu.** Pani Bożena Kobiółka dyrektor Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” w Myślenicach otrzymała propozycję objęcia stanowiska w Myślenickim Ośrodku Kultury i Sportu. **Jakie stanowisko ma zajmować po przeniesieniu do MOKiS Bożena Kobiółka?** Pani Bożena Kobiółka miałaby pełnić funkcję zastępcy dyrektora Myślenickiego Ośrodka Kultury i Sportu, a równocześnie kierownika działu upowszechniania kultury i upowszechniania filmów, do którego zadań należeć będzie m. in. planowanie i realizacja wszystkich wydarzeń z zakresu kultury realizowanych przez MOKiS. **Jakie są przyczyny przeniesienia i jaki ma ono cel, skoro Bożena Kobiółka wzorowo i z dużymi sukcesami piastuje swoją funkcję w muzeum?** Podstawą decyzji jest dotychczasowy przebieg kariery zawodowej pani Bożeny Kobiółki. Pani Bożena Kobiółka jest osobą o dużej wrażliwości na rozmaite przejawy życia artystycznego widać to w ilości, różnorodności i poziomie organizowanych imprez kulturalnych. Stanowisko w Myślenickim Ośrodku Kultury i Sportu stwarza jej większe możliwości rozwoju w dziedzinie upowszechniania kultury w Myślenicach. **Czy gmina potwierdza informację, że na zajmowanym dotychczas przez**

Bożeną Kobiółką stanowisku ma zastąpić ją Jarosław Pietrzak, nauczyciel Gimnazjum nr 1 w Myślenicach? Jak gmina tłumaczy ten wybór personalny? Czy pan Jarosław Pietrzak posiada kwalifikacje i doświadczenie w kierowaniu taką instytucją jak Muzeum Regionalne „Dom Grecki” w Myślenicach? Na stanowisko dyrektora nowego muzeum, które planowo ma rozpocząć swoją działalność w listopadzie 2018 roku przeprowadzony zostanie konkurs. **Czy prawdziwe są informacje mówiące o docelowej likwidacji Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” w Myślenicach i przekazaniu znajdujących się w nim eksponatów do jednego ze skansenów?** Kiedy zlikwidowane zostanie Muzeum Regionalne „Dom Grecki” (gmina obecnie wynajmuje jego budynek), wszystkie zbiory zostaną przeniesione do nowego muzeum, a pracownicy zostaną zatrudnieni w nowej instytucji.

Trudno w oparciu o uzyskane z urzędu odpowiedzi zbudować tok myślowy, który trzymałby się sensu i opierał na logice. Co znaczy - otrzymała propozycję? Z naszej wiedzy wynika, że była to propozycja z gatunku „nie do odrzucenia” - albo przyjmiesz, albo ... Skąd teoria, że MOKiS jest tą placówką, która stworzy Bożenie Kobiółce większe możliwości rozwoju w dziedzinie rozpowszechniania kultury? Skoro doskonale rozwija te możliwości w murach muzeum, po co i dla jakiej idei „uszcześliwiać” ją na siłę pracą w MOKiS-ie? No chyba, że w placówce tej, wśród zatrudnionych tam osób nie ma nikogo, kto potrafiłby w tak doskonały sposób, jak czyni to pani Kobiółka, rozpowszechniać kulturę, ale to zupełnie inna kwestia,

kwestia która powinna dać wiele do myślenia pracodawcy (czyt: burmistrzowi) i skłonić go wreszcie do refleksji w tym temacie, refleksji, której od dawna domaga się kulturalne środowisko Myślenic. Gmina obiecuje, że wszystkie ekspozycje znajdujące się obecnie w Muzeum Regionalnym zostaną kiedyś przeniesione do budynku nowego, mającego powstać w Myślenicach w 2018 roku muzeum. Mówi się jednak (a w każdej plotce jest cząstka prawdy), że nowe muzeum mieć będzie zupełnie inny charakter i że ekspozycje z „Domu Greckiego” oddane zostaną do skansenu.

Cała sprawa, wobec absurdu wydźwięku wydaje się mieć drugie dno, dno, którego na razie nie znamy. O tym, że MOKiS jest placówką drętą i źle zarządzaną wie wielu, ale mało jest wśród posiadających tę wiedzę takich, którzy chcieliby o tym mówić głośno. Przesunięcie Bożeny Kobiółki z muzeum do MOKiS zapewne ożywiłoby kulturalny moloch, tchnęło w niego nowy, ożywczy oddech, odświeżyło, zdynamizowało, do takich działań bowiem przyzwyczaiła nas dyrektorka muzeum. Władze i decydenci powinni jednak wiedzieć, że aby tak się stało Bożena Kobiółka powinna zostać dyrektorem MOKiS-u, aby mieć w tej instytucji władzę absolutną.

Na koniec zapytałismy samą zainteresowaną jak komentuje całą sprawę. Usłyszeliśmy: **Propozycji objęcia stanowiska Zastępcy Dyrektora w tutejszym Myślenickim Ośrodku Kultury i Sportu nie przyjąłem, bowiem jest ona w moim mniemaniu niejasna, nieuzasadniona i degradująca.**

(RED)

SEDNO: GRATULUJEMY WYGRANEJ SWYŚCIGU PO FOTEL WÓJTA PCIMIA. POKONAŁ PAN SWOJEGO RYWAŁA DOŚĆ WYRAŹNIE?

PIOTR HAJDUK: Dziękuję za gratulacje. Istotnie udało mi się pokonać rywala stosunkiem głosów około 1800 do 200.

Proszę powiedzieć jak wyglądała Pańska kampania wyborcza? Czy to jej m.in. zawdzięcza Pan wygraną?

Nie prowadziłem zbyt dynamicznej kampanii wyborczej, ograniczyłem się w niej do wydrukowania plakatów i ulotek. Moją kampanią wyborczą była półroczna działalność na stanowisku zastępcy wójta. Nie ta pijarówka, ale ta mająca za zadanie niesienie pomocy w rozwiązywaniu codziennych problemów miesz-

PIOTR HAJDUK:

Najważniejsze

kańców gminy. Mogłem w tym względzie liczyć na radnych oraz na pracowników Urzędu Gminy. Przez ostatnie pół roku odwiedziłem prawie wszystkie role i przysiółki Pcimia, aby zorientować się w aktualnych problemach, jakie nurtują pcimską społeczność.

Wspomniał Pan o radnych Rady Gminy mówiąc, że przychodzili Panu z pomocą. Czy to oznacza, że w strukturach rady wójt Hajduk nie ma opozycji?

Rada stoi raczej za mną chociaż nie w każdym punkcie zgadzamy się ze sobą. Należę do tych ludzi, którzy szanują odmienne zdanie, inny pogląd. Poza tym myślę, że merytoryczne spory na linii wójt – rada są elementem docierającym współpracę obu tych organów.

Czego nauczył Pana owe pół roku na stanowisku zastępcy wójta?

Obejmując to stanowisko miałem już pewne doświadczenie w pracy samorządowej. Pozwoliło mi ono odnaleźć się w nowej roli. Ale napotkałem także wiele elementów nowych. Czego nauczyłem się przez pół roku pełniąc rolę zastępcy wójta? Przede wszystkim tego, że należy słuchać ludzi, a nie zamykać się w swoim myśleniu. Tylko taka postawa daje bowiem gwaran-

człowiek miesiąca



foto: maciej holuj

MAŁGORZATA ALEKSANDROWICZ

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU PARAFIALNEGO ŚDM PARAFII NNMP W MYŚLENICACH

Bez pracy takich ludzi jak Gosia Aleksandrowicz Światowe Dni Młodzieży pewnie by się nie odbyły. Przez kilka miesięcy poprzedzających ŚDM oraz podczas samego święta Gosia pełniła bardzo odpowiedzialną i pochłaniającą mnóstwo prywatnego czasu funkcję przewodniczącej komitetu parafialnego ŚDM parafii NNMP w Myślenicach. Za ogrom bezinteresownej pracy i poświęcenie przyznajemy Jej miano Człowieka Miesiąca sierpnia.

(RED)

OD KILKU, JEŚLI NIE KILKUNASTU LAT WALKOWANA JEST SPRAWA UDOŚTĘPNIENIA ZALEWU DOBCZYCKIEGO DO CELÓW REKREACYJNYCH. OD DAWNA, NIESTETY BEZSKUTECZNIE, GMINA DOBCZYCE ZABIEGA O TO, ABY WODY ZALEWU MOGLY PRZYJĄĆ ŻEGLARZY, WĘDKARZY, KAPIĄCYCH SIĘ. OD LAT ODPOWIEDZ ZARZĄDCY ZALEWU (RZGW) BRZMI: NIE! DZIĘKI ZABIEGOM PARLAMENTARZYSTÓW ORAZ DZIĘKI LOBBINGOWI RÓŻNYCH ORGANIZACJI, W TYM TAKŻE URZĘDU MIASTA I GMINY DOBCZYCE SYTUACJA MA SZANSĘ SIĘ ZMIENIĆ.

Spotkanie, jakie zaaranżowane zostało m.in. przez posła Jarosława Szlachetkę z wojewodą małopolskim Józefem Pilchem w dobczyckim hotelu „Kasztelan” w całości poświęcone zostało zagadnieniom udostępnienia Zalewu Dobczyckiego turystom. Na spotkaniu obecni byli przedstawiciele RZGW, krakowskiego MPWiK, reprezentanci wędkarzy z prezesem krakowskiego oddziału PZW na czele oraz samorządowcy z gmin bezpośrednio zainteresowanych losami za-



Jaka będzie najbliższa przyszłość Zalewu Dobczyckiego?

foto: maciej holuj

lew (Myślenice, Siepraw, Dobczyce). Dla gmin udostępnienie wód zalewu pod działalność turystyczną – rekreacyjną byłoby szansą na dodatkowe wpływy do budżetów. Turysty mają to do siebie, że muszą jeść, pić, spać i wypoczywać. Na dodatek za to wszystko płać. Trudno się zatem dziwić, że gminy dążą do tego, aby zalew zaczął przynosić zyski. - *Od trzydziestu lat, odkąd funkcjonuje zbiornik nie udało nam się uzyskać dostę-*

pu do niego – mówił Paweł Machnicki, burmistrz Dobczyc. - Na jakie zatem realne możliwości możemy liczyć dzisiaj? Mamy podpisaną umowę pomiędzy gminami, mamy dzięki temu możliwości aplikowania do MRPO o środki przeznaczone na rozwój turystyki. Dla nas ważna jest także kwestia statku spacerowego, który już istnieje i należy do MPWiK, ale niestety może odbywać tylko rejsy edukacyjne, a my chcielibyśmy, aby odbywał rejsy ogół-

nodostępne i odpłatne, takie, aby gmina mogła mieć z nich wymierne korzyści. Władze MPWiK popierają nasze dążenia i są im przychylne. Z tego co wiem nasz zbiornik jest obwarowany największą liczbą obostrzeń. To niesprawiedliwe.

Wojewoda małopolski Józef Pilch wykazał podczas spotkania w Dobczycach dużą energię. Z jego słów wynika, że jest otwarty na problem i chce pomóc gminom w jego rozwiązaniu. -

Od 25 lipca czyli od momentu ogłoszenia wyników wyborów uzupełniających na wójta Pcimia, Piotr Hajduk może oficjalnie i formalnie pełnić tę funkcję. To najmłodszy władarz spośród wszystkich wóldarzy gmin na terenie powiatu myślenickiego. Chce kontynuować dzieło swojego poprzednika doprowadzając niektóre z inwestycji do końca, chce także niektóre z tych inwestycji, jak choćby skanalizowanie gminy, przyspieszyć. O tym wszystkim nowy wójt Pcimia rozmawia dzisiaj z „Sednem”.

cję tego, że uda się coś dla ludzi zrobić. Nauczyłem się, że ludziom należy poświęcać dużo czasu i dużo z nimi rozmawiać.

Jakie problemy przewijają się najczęściej podczas takich rozmów? Co trapi mieszkańców gminy Pcim? O co proszą wójta?

Problemy są zawsze. Nie we wszystkich przypadkach wójt może pomóc. Ludzie rozmawia-

Wspomniał Pan o oświacie. Co gmina robi w zakresie remontów bazy oświatowej, wszak nowy rok szkolny tuż, tuż?

Remontujemy budynek Szkoły Podstawowej w przysiółku Pcim Sucha. Ocieplamy

to rozmawiać z ludźmi

wit balicki

ją najczęściej o bezrobociu, o tym jak żyje im się w dzisiejszej rzeczywistości. Problemy na rozwiązanie, których wójt może mieć wpływ dotyczą na przykład dojazdu do domów, jakości dróg gminnych, oświaty. W tych obszarach staramy się działać i nieść pomoc.

Zawsze w przypadku obejmowania funkcji przez nowego wóldarza gminy nasuwa się pytanie o inwestycje. Zatem jakie inwesty-

Czego nauczył się przez pół roku pełniąc rolę zastępcy wójta? Przede wszystkim tego, że należy słuchać ludzi, a nie zamykać się w swoim myśleniu - PIOTR HAJDUK

cje planuje Piotr Hajduk?

Przede wszystkim chcielibyśmy poprawiać infrastrukturę drogową na terenie gminy. Jest kilka takich inwestycji, które były odkładane. Chcemy do nich wrócić i małymi krokami, na tyle na ile pozwala nasz gminny budżet, rozwiązywać je. Już niedługo przystąpimy do opracowywania budżetu na 2017 rok i musimy pamiętać o uwzględnieniu w nim środków pozwalających zrealizować nasze inwestycyjne zamierzenia.

go, naprawiamy dach, chcemy wykonać podjazd. Pewnym, problemem jest dla nas zmiana przepisów przeciwpożarowych dotyczących budynków szkolnych i przedszkolnych. Musimy wykonać wiele poprawek, aby nadażyć za przepisami.

Od kilku lat gmina boryka się z realizacją zadania skanalizowania. W czym problem?

W wielkiej opieszałości firmy, która sporządza projekt kanalizacji gminy. Nie możemy dogadać się z projektantami, którzy bez przerwy widzą w realizacji zadania jakieś problemy. Postawiliśmy ostatnio ultimatum wyznaczając ostateczny termin wykonania projektu. Albo zostanie on wykonany przez firmę w najbliższym czasie, albo poszukamy innych, bardziej radykalnych rozwią-



foto: maciej holuj

zań. Nie może być inaczej. Ludzie czekają na tę kanalizację.

Sam projekt to dopiero początek inwestycji. Potem trzeba ją będzie jeszcze wykonać. Skąd gmina zamierza zdobyć fundusze na realizację tego zadania?

To naturalne, że przy takiej, a nie innej wielkości budżetu gmina nie będzie w stanie sama sfinansować tak kosztownej inwestycji. Zamierzamy zwrócić się z wnioskiem o dotację do Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Chcemy realizować zadanie wspólnie z gminami: Tokarnia i Lubień. Chodzi tutaj o to, aby powstał jeden, wspólny kanał główny, do którego ścieki odprowadzane będą z terenu trzech gmin.

Rozumiem, że kanalizacja to oczko w głowie wójta. Ale zapewne ma Pan pewną wizję rozwoju gminy obejmującą nie tylko to zadanie?

Moja wizja opiera się na kontynuacji dzieła rozpoczętego przez poprzednika. Nie chcę wprowadzać elementów rewolucji. Zresztą nigdy nie obiecywałem gruszek na wierzbie. Jestem realistą. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w przeciwieństwie do innych wóldarzy gmin

dossier

PIOTR HAJDUK - urodzony w 1983 roku w Myślenicach. Obecnie mieszkaniec Stróży (gmina Pcim). Żonaty - żona Bernadetta, troje dzieci: Amelia 5 lat, Dawid 3 lata oraz Lena 7 miesięcy. Absolwent Myślenickich Szkół: Podstawowej nr 1 im. Juliusza Słowackiego oraz Liceum Technicznego w Zespole Szkół im. Tytusa Chałubińskiego w Myślenicach. Studia na Wydziale Humanistycznym Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie gdzie uzyskał tytuł magistra Politologii - specjalność samorządowa. Pracownik samorządowy. Na początku kariery zawodowej związany z Biurem Posła Marka Łatasa - asystent posła (2005 - 2007), później z Urzędem Miasta i Gminy Myślenice (2007 - 2015) od kwietnia do listopada 2015 roku pracownik Miejsko - Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Myślenicach oraz również w tym okresie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych - Małopolska Szkoła Gościnności w Myślenicach. Od listopada 2015 roku zastępca, w chwili obecnej wójt Gminy Pcim. Zainteresowania: polityka, sport (szczególnie koszykówka), turystyka górską, akwarystyka.

z terenu powiatu myślenickiego na realizację swoich planów mam o połowę mniej czasu niż oni.

Mówiąc o kontynuowaniu rozpoczętego przez poprzednika dzieła ma Pan na myśli ...?

Podnoszenie poziomu infrastruktury drogowej, unowocześnianie bazy oświatowej i wspomnianą już wcześniej realizację zadań związanych z kanalizacją.

Jak widzi Pan wprowadzenie tych zamierzeń w życie?

No cóż, nie jestem sam. Mam za sobą doświadczoną i profesjonalną kadrę urzędników. Są przygotowani do konstruowania wniosków ubiegających się o dotacje zewnętrzne. W oparciu o to mogę czuć się optymistą.

Zadam Panu na koniec naszej rozmowy pytanie natury osobistej. Pełniąc funkcję wójta siłą faktu musi Pan pogodzić się z tym, że ma Pan znacznie mniej czasu dla rodziny. Czy tak rzeczywiście jest?

To prawda. Taka jest specyfika tego zawodu. Decydując się najpierw na kandydowanie, a potem na pełnienie funkcji wójta wiedziałem z jakimi konsekwencjami wiązać się te decyzje. Traktuję swoją pracę jako służbę i nie robię problemu z faktu, że często muszę zostać w swoim gabinecie dłużej. Oczywiście jest to dla nas czyli dla naszej rodziny sytuacja nowa, której musieliśmy się nauczyć, dostosować do niej. Staramy się, aby na wszystkich uroczystościach gminnych bywać całą rodziną. Poza tym konsekwencją nowej sytuacji jest to, że teraz dzieciaki częściej niż dotychczas dzwonią do taty.

w "Kasztelanie" o Zalewie Dobczyckim

naszym zdaniem

Spotkanie o jakim piszemy obok ma przynieść konkretne rozstrzygnięcia dotyczące tego czy nad Zalewem Dobczyckim pojawią się turyści, a na jego wodach zakwitną wypełnione wiatrem żagle. Walka o to, aby zalew służył także turystom, a nie tylko konsumentem wody z Krakowa, trwa od wielu lat. Włączyli się w nią nie tylko samorządowcy, jak choćby świętej pamięci Marcin Pawlak, burmistrz Dobczyce, ale także parlamentarzyści, by wspomnieć w tym miejscu byłego senatora Stanisława Bisztygę, wielkiego orędownika oddania Zalewu pod usługi turystyczne czy - obecnie - Jarosława Szlachetkę, posła na Sejm RP. Na ile i czy w ogóle spotkanie przyniesie określone skutki i zmieni spojrzenie na Zalew tych, którzy mają decydujący głos w sprawie jego dalszych losów (MPWiK, RZGW) i czy drgnie w posadach kwestia udostępnienia go turystom powinno okazać się już niedługo. Tak przynajmniej zapowiada wojewoda małopolski. Śmiemy jednak wątpić w rychłe decyzje dotyczące dalszych losów Zalewu, zwłaszcza decyzje pozwalające korzystać z jego dobrodziejstw turystom bowiem procedury, jakie muszą nastąpić są żmudne i długotrwałe. Wygląda na to, czemu nie ma się za bardzo co dziwić, że najbardziej na udostępnieniu Zalewu Dobczyckiego turystom zależy gminom, które leżą nad jego brzegami. Dobczyce, Siepraw i Myślenice mogłyby z tej działalności czerpać dodatkowe środki finansowe i wzbogacać swoje budżety. Gminy są przygotowane do zadań. Posiadają gotowe projekty na powstanie okołozalewowej infrastruktury. Siepraw chce nawet, aby Zatoka Zakliczyńska oddana została do dyspozycji nie tylko wędkarzy, ale także miłośników kąpieli. Wójt Sieprawia Tadeusz Piłta wysunął nawet arcyśmiały projekt zgłaszając propozycję odgródzenia zatoki od reszty Zalewu i udostępnieniu jej miłośnikom kąpieli. Miło byłoby zażyć chłodnej kąpieli w wodach zbiornika, miło popłynąć statkiem rejsowym, wreszcie miło złowić okazałą sztukę szczupaka czy okonia. Na razie wszystkie te przyjemności to strefa marzeń. Tak samych turystów, jak i wóldarzy gminnych. Jak odległa ...?

(RED)

Zróbmy to, ale szybko – mówił urzędnik. - Oczekuję od gmin zapisów w punktach co musi i co ma zrobić wojewoda, aby rozwiązać problem, jak mają postępować jego służby. Jestem do tego co mówią przedstawiciele samorządu przekonany. Na zalewie powinna być uprawiana żegluga, oczywiście, aby nie zaszkodzić czystości wody tylko wietrzna, o silnikach nie



foto: maciej holuj

ma nawet mowy.

Podczas spotkania ustalono kolejność działań. Po pierwsze gminy muszą wystosować wniosek do MPWiK z prośbą o zmianę stref ochronnych na zbiorniku, potem MPWiK musi złożyć swój wniosek do RZGW dotyczący tych stref zaś z dyrektorem RZGW mediacji podejmie się sam wojewoda. O wędkarzach i chętnych do kąpieli na razie nie będzie rozmowy. Wojewoda uważa, że sytuacja wymaga stawiania

małych kroków, nie zaś działań globalnych. - Jeśli wywalczymy możliwość żeglugi po zbiorniku, to wówczas zajmiemy się sprawami wędkowania i kąpieli. Nie wszystko naraz.

Czy spotkanie w dobczyckim hotelu „Kasztelan” i dyskusja nad najbliższą przyszłością Zalewu Dobczyckiego zmieni coś w jego funkcjonowaniu powinniśmy przekonać się już wkrótce. Szanse na to są. Na pewno większe, niż dotychczas.

(RED)

Żagle - być może, silniki - nie!

JÓZEF PIŁCH, wojewoda małopolski: Proszę mnie nie przekonywać do pomysłu oddania Zalewu Dobczyckiego pod turystykę, to jest pomysł, który należy zrealizować szybko, choć małymi krokami, nie wszystko naraz. Zaczniemy od żeglugi wietrznej. Potem połączmy to z rowerami, mam na myśli ścieżki rowerowe wokół zalewu, a dopiero potem próbujemy wmontować w to wszystko wędkarzy i kąpiących się. Rozmawiałem z dyrektorem RZGW i powiedziałem, że turystyka na Zalewie Dobczyckim musi zostać uruchomiona.

PAWEŁ MACHNICKI, BURMISTRZ Dobczyc: Obchodzimy właśnie 30-lecie istnienia Zalewu Dobczyckiego, przez 30 lat nie doczekaliśmy się tego, aby zalew oddany został turystom. Zrobiono już pierwszy krok pozwalając na spacer po koronie zapory, ale gmina oczekuje czegoś więcej. Jesteśmy przygotowani projektowo do inwestycji na samym zbiorniku jak i wokół niego. Na to samo czekają dwie inne gminy: Myślenice i Siepraw. Po spotkaniu z wojewodą jestem pełen optymizmu, jeśli chodzi o przyszłość akwenu.



foto: maciej holuj

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej**„CERTUS”**

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30,
274-29-66

Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów:

choroby wewnętrzne: lek. A Cyganek,
lek. A. Homenda, lek. M. Przasa, lek. J.Kwinta

chirurgia ogólna: dr.med W. Dutkiewicz,
lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula
lek.med K. Panuś

chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan,
dr.med J. Krzywoń, dr.med J.Zasada

chorób sutka: dr.med W. Dutkiewicz,
lek.med J. Pucz

dermatologia: lek.med M. Lijowska-Bochnia

endokrynologia: dr.med T. Koblik

gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski

ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk
-Pietruszka

kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński,
lek.M.Stapór

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):
dr.med. J.Stoliński

laryngologia: prof. J.Pilch,
dr.med A. Ścisławski,

lek. K.Wróblewska, lek. J.Wąsowicz

medycyna pracy: lek.med. T. Mrowca-Kliś,
lek. med. A. Delikat

nefrologia: lek. med. A.Wojton

neurologia: lek.med. A. Magnusa,
lek.med. J. Sękowska

okulistyka: lek.med. W. Moczulski,
lek.med. A. Łukasik-Skrzypczak

ortopedia: lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka,
lek. W. Satora, lek. W. Ambroży,

lek. K.Karkosz

reumatologia: lek.med. A. Murzyn,
lek. E.Zimmer - Satora

urologia: dr.med P. Jakubik,
lek.med. M. Rzepecki

**usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi,
moszny, narządu ruchu**

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i
tętniczych

usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów
biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg,
spirometrii, rtg

(mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia,
kinezyterapia, hydroterapia

**krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,
terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top**

**Zapraszamy do naszej pracowni
rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji
przedoperacyjnej**

**Zapraszamy do udziału w bezpłatnych
badaniach kolonoskopowych:**

Realizowanych w ramach Programu
Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego
przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w
wieku 50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie jest
wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej

**Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych
badań mammograficznych:**

**W ramach Programu Profilaktyki Raka
Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczonego
dla pacjentek w wieku 50-69 lat**

**Uprzejmie informujemy, że w
pomieszczeniach naszej przychodni uruchomiła
działalność**

**PRACOWNIA BADAŃ
PSYCHOLOGICZNYCH**

udzielająca świadczeń w zakresach:

Badania psychotechniczne kierowców,
operatorów i innych grup zawodowych,
Badania na pozwolenia na broń; konsultacje,
diagnostyka psychologiczna

Wit Balicki

Nie tylko pod dachem



Piotr Murzyn (po lewej) i Miłosz Iszczuk.

foto: maciej holi

**SEDNO: DLACZEGO GRASZ
W SIATKÓWKĘ, A NIE W
PIŁKĘ NOŻNĄ CZY TENISA
ZIEMNEGO? CO SKŁONIŁO
CIĘ DO WYBORU TEJ WŁA-
ŚNIE DYSCYPLINY SPORTU?**

PIOTR MURZYN: Gram w siatkówkę ponieważ stwierdziłem, że w tej dyscyplinie sportu mam największe szanse na sukces. Jak każdy chłopiec próbowałem swoich sił w piłce nożnej, szybko jednak stwierdziłem, że wielkich sukcesów w niej nie odniosę. Poza tym siatkówka w mojej rodzinie jest w pewnym sensie zakorzeniona. Grał w nią tata, grała mama, później brat i siostra aż w końcu przyszła kolej na mnie.

MIŁOSZ ISZCZUK: Na początku chciałem trenować piłkę nożną, ale tata zapisał mnie na zajęcia do sekcji siatkówki i bardzo mi się tam spodobało. Muszę przyznać, że nadal mi się podoba.

Którą z odmian piłki siatkowej, tę tradycyjną czy plażową preferujesz i dlaczego? Czy różnice dzielące jedną odmianę siatkówki od drugiej są duże?

P.M: Na to pytanie nie mogę do końca precyzyjnie odpowiedzieć, ponieważ sam nie znam na nie dokładnej odpowiedzi. Lubię obie odmiany piłki siatkowej, zarówno plażową jak i halową. Różnic ogromnych nie ma, przynajmniej ja ich nie odczuwam. Jedyne co zauważyłem to to, że grając w siatkówkę plażową bardziej musisz polegać na swoich indywidualnych umiejętnościach, a nie na umiejętnościach kolegów z drużyny.

M.I: Preferuję grę na hali, ponieważ na plaży ze względu na podłoże trudniej jest się wybijać. Poza tym gra się w dwójkę, a ja lubię grać w szóstkę.

Co daje Ci uprawianie sportu w ogóle, a siatkówki w szczególności?

P.M: Bardzo lubię szeroko rozumianą rywalizację. Sport daje mi dużą satysfakcję pod tym względem. Uprawianie sportu pozwala na pewno na lepszy, zdrowszy styl życia, zresztą tak jak każda aktywność fizyczna. Siatkówka dodatkowo wzmacnia psychikę. W hali gram na pozycji rozgrywającego i zdaję sobie sprawę z tego jak wielka jest moja odpowiedzialność za wynik zespołu.

M.I: Sport daje mi satysfakcję z mojej pracy, a siatkówka sprawia, że jestem szczęśliwy.

Jakie sukcesy odniosłeś już w siatkówce plażowej?

P.M: W 2015 roku zdobyłem z Mateuszem Stoniną tytuł Mistrza Małopolski w kategorii młodzik. Awansowa-

liśmy do półfinałów ogólnopolskich, gdzie ostatecznie zajęliśmy 9 miejsce. W tym roku z Miłoszem Iszczukiem przegraliśmy w finale Mistrzostw Małopolski po tie-breaku zdobywając srebrny medal. W półfinałach ogólnopolskich w Myślenicach zajęliśmy ostatecznie 5 miejsce.

M.I: Do tej pory są to: drugie miejsce w województwie i piąte miejsce w półfinale mistrzostw Polski.

Jakie są Twoje mocne, a jakie słabsze strony jako siatkarza plażowego?

P.M: Jeśli chodzi tylko o siatkówkę plażową to sądzę, że moją mocną stroną jest spryt boiskowy. Myślę również, że psychikę. Potrafię podjąć ryzyko w decydujących momentach. Jeśli chodzi o strony słabsze, to na pewno zaliczyłbym do nich przyjęcie.

M.I: Moją mocną stroną jest atak, niestety z lepszymi zagraniami i z obroną wciąż mam pewien kłopot.

Jakie masz plany startowe na ten sezon?

P.M: Siatkówkę plażową traktuję zastępczo w okresie braku siatkówki halowej. Dotychczas uczestniczyłem w rozgrywkach o Mistrzostwo Polski i w paru turniejach towarzyskich. Na razie nie mam wielkich planów związanych z plażówką. Jeśli nadarzy się



foto: maciej holi

dossier

PIOTR MURZYN – urodzony 3 lutego 2001 roku. Reprezentant drużyny SMS Dalin Myślenice. Siatkówkę trenuje od czwartej klasy podstawówki. Aktualnie trenerem Piotra jest Paweł Wojtan. Piotr uczęszcza do Gimnazjum nr 1 w Myślenicach im. Juliusza Słowackiego. Po wakacjach rozpocznie naukę w trzeciej klasie. Wzrost: 179 cm, waga: 61 kg.

MIŁOSZ ISZCZUK – urodzony 18 lutego 2002 roku, od 6 lat (od drugiej klasy podstawówki), do czwartej klasy u trenera Jerzego Bicza, obecnie u trenera Pawła Wojtana, reprezentant klubu SMS Dalin Myślenice, uczeń Gimnazjum w Wiśniowej (od nowego roku w drugiej klasie). Wzrost 185 cm, waga 64 kg.

Czy Piotra Murzyna i Miłosza Iszczuka można nazwać nadziejami myślenickiej siatkówki? Być może tak. Obaj są młodzi i mają wielką ochotę do gry. W czasie, kiedy siatkówka halowa wychodzi spod dachu Piotr i Miłosz wykorzystują tę przerwę na grę na plaży. Czynią to z konkretnymi sukcesami. Obu siatkarzy zapytaliśmy o to samo prosząc ich, aby każdy udzielił odpowiedzi indywidualnie. Piotr okazał się bardziej wylewny od Miłosza. Ale tak to już jest, że różnica charakterów i temperamentów objawia się nie tylko na boisku sportowym.

okazja wzięcia udziału w turniejach lokalnych to na pewno z niej skorzystam. Jeśli chodzi o halę to zamierzam w nadchodzącym sezonie uczestniczyć w rozgrywkach kadeta i seniora.

M.I: Trener wspominał, że będziemy próbować gry w kadetach. A ja słucham trenera.

Co chciałbyś osiągnąć w siatkówce plażowej?

P.M: Niestety nie umiem odpowiedzieć na to pytanie, bo nigdy nie zastanawiałem się nad tym. Myślę jedynie o najbliższej przyszłości. Chciałbym w przyszłym roku dotrzeć przynajmniej do półfinałów Mistrzostw Polski w rozgrywkach w kategorii kadeta. Koncentruję się na pojedynczych meczach, chcę je wygrywać, a o przyszłości siatkarskiej zadecyduję zapewne za rok. Ukończenie Gimnazjum zmusi mnie do podjęcia takiej decyzji.

M.I: Chciałbym zakwalifikować się do mistrzostw Polski i zająć w nich miejsce w pierwszej ósemce.

Czy siatkówka plażowa jest dla Ciebie tylko pewną formą rozrywki czy może traktujesz ją bardzo poważnie?

P.M: Plażówkę traktuję na równi z siatkówką halową. Obie formy siatkówki są dla mnie jednakowo ważne.

M.I: Jest to dla mnie pewna forma rozrywki, ale traktowana bardzo poważnie.

Co daje siatkarzowi grającemu na co dzień w hali uprawianie „plażówki”?

P.M: Przede wszystkim poprawia skoczność, szybkość, wytrzymałość fizyczną. Jeśli chodzi o aspekty typowo siatkarskie to na pewno poprawia technikę. Daje też inne spojrzenie na grę i zmusza do walki o każdą piłkę. Tutaj jest nas tylko dwóch. Jeśli jeden blokuje drugi stara się bronić całe boisko. Po tych doświadczeniach, na hali podświadomie broniemy większy obszar boiska niż zawodnik nie grający nigdy na plaży.

M.I: Na pewno niesie ze sobą urozmaicenie związane z faktem rywalizacji pod gołym niebem.

Kiedy najbliższe zawody i gdzie?

P.M: Niestety sezon na siatkówkę plażową powoli kończy się dla mnie. Wszystkie zawody ogólnopolskie są już za nami. Teoretycznie mógłbym brać udział w turniejach organizowanych w województwie czy dalej w Polsce, ale nie mam warunków na to, aby co tydzień jeździć na turnieje oddalone o 200 czy 300 kilometrów od Myślenic.

M.I: Obecnie nie planuję udziału w żadnych zawodach.



Szóste otwarcie „Jana”

AMATORZY ZAKUPÓW W SKLEPACH FIRMOWANYCH PRZEZ JANA BURKATĄ, PRZEDSIĘBIORCĘ Z DOBCZYC, MOGĄ OD KOŃCA LIPCA CZYNIĆ TO TAKŻE W ... SKAWINIE. OD 23 LIPCA BOWIEM OFICJALNIE DZIAŁA TAM NOWO OTWARTY SUPERMARKET „JAN - CENTRUM ZAKUPOWE”. TO SZÓSTE OTWARCIE W HISTORII FIRMY JANA BURKATĄ. TRZY MIAŁY MIEJSCE W DOBCZYCACH, JEDEN W MYŚLENICACH (CH STARA CEGIELNIA), JEDEN W WADOWICACH, TERAZ ZAŚ W SKAWINIE.

To największy powierzchniowo supermarket z wszystkich dotychczas funkcjonujących pod egidą „Jana” (3000 metrów kwadratowych sklepu na parterze i 2500 metrów pod wynajem na I piętrze). Z Myślenic najlepiej dojechać do niego od Radziszowa, bowiem „Jan - Centrum Zakupowe” zlokalizowane jest zaraz przy wjeździe od tej miejscowości do Skawiny. Przestronny, wyłożony kostką brukową parking może pomieścić 200 samochodów. Wnętrze supermarketu urządzone zostało dokładnie w takim samym stylu i manierze jak sklepu w Wadowicach. To po to, aby kupujący



czuł się tak w jednym jak i w drugim jak u siebie w domu i łatwo kojarzył fakt, że znajduje się i robi zakupy w sklepie „Jana”. Takie same regały, takie same urządzenia chłodnicze, ta sama profesjonalna obsługa, podział na te same działy spożywcze i na tak zwane wyspy. Najwyraźniej rośnie, o ile już nie urosła, nowa sieć sklepów konkurujących na lokalnym rynku z największymi sieciami o kapitale zagranicznym. „Jan” znany był dotychczas w Dobczycach, Myślenicach i Wadowicach, od kilku dni zapracowuje na dobrą opinię w Skawinie. Nowy sklep zatrudnia 75 osób personelu. W większości są to pracownicy z samej Skawiny oraz z okolic tego miasta. Trudno się zatem dziwić, że obecny na oficjalnym otwarciu obiektu zastępca burmistrza tego miasta Norbert Rzepisko chwalił przedsięwzięcie. - *Cieszymy się z tego, że pan Jan Burkat postanowił uruchomić swój kolejny market właśnie u nas w Skawinie, to dla gminy same korzyści, głównie w zakresie wzrostu zatrudnienia, powstania nowych stanowisk pracy* –

powiedział władarz.

Uroczystość oficjalnego otwarcia „Jan Centrum Zakupowe” zgromadziło wielu zaproszonych gości, wśród których widziani byli m.in.: Magdalena Sokołowska – Gawrońska, aktorka scen krakowskich, członek zarządu Izby Gospodarczej Dorzecza Raby w Dobczycach, senator VII kadencji Stanisław Bisztyga, Marcin Kus, właściciel salonów samochodowych Opla i BMW, Ludwik Starzak, były naczelnik Urzędu Skarbowego w Myślenicach, Zbigniew Lijewski były prezes KS Dalin Myślenice, Barbara Dziwisz, radna Sejmiku Województwa Małopolskiego, Kazimierz Czekał prezes Jurajskiej Izby Gospodarczej także radny Sejmiku Województwa Małopolskiego, Tomasz Suś wicestarosta myślenicki oraz Jan Hartabus, przedsiębiorca z Nowej Wsi, radny Rady Miejskiej Dobczyc. Pełniący rolę gospodarza Jan Burkat oprowadził zaproszonych gości po obiekcie prezentując jego poszczególne działy.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że firma Jana Burkata jest członkiem dwóch izb gospodarczych: Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej oraz Izby Gospodarczej Dorzecza Raby w Dobczycach.



reklama

Dni Otwarte glogoczowskiego Pol-Dom-u

GRZYBEK

RESTAURACJA

WESELA

PRZYJĘCIA

STRÓŻA 389

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265

www.restauracja-grzybek.com

POL-DOM otwarty na klienta

TRADYCYJNIE DZIEŃ OTWARTY W HURTOWNI ELEKTRYCZNEJ POL-DOM HE SP. Z O.O. W GŁOGOCZOWIE KU ZADOWOLENIU LICZNE PRZYBYŁYCH GOŚCI ZARÓWNO DZIECI JAK I DOROSŁYCH ODBYŁ SIĘ PRZY PIĘKNEJ, SŁONECZNEJ POGODZIE. BYŁO NIEZWYKLE WESOŁO, SYMPATYCZNIE I RODZINNIE.

Panowie z dużym zainteresowaniem odwiedzali stoiska, szczególnie z elektronarzędziami firm: Panasonic, Kress, odkurzacami Starmix oraz korytami i osprzętem do nich firmy AKS Zielonka (której to firmy POL-DOM HE jest oficjalnym przedstawicielem), zapoznając się z nowinkami technicznymi w branży elektrycznej. Dzieci w tym samym czasie bawiły się między innymi na dmuchanej zjeżdżalni. Na wszystkich gości czekały przysmaki z grilla oraz zimne napoje.

POL-DOM HE, firma należąca do struktur Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej założona została w 2004 roku w Głogoczowie. Hurtownia handluje produktami elektrycznymi. Posiada bogatą ofertę narzędzi oraz oprzyrządowania elektrycznego. Siedziba POL-DOM-u znajduje się w Głogoczowie pod numerem 746. Od kilku lat firma organizuje Dzień Otwarty, aby zapoznać swoich potencjalnych klientów z ofertą. Szczegóły działalności firmy oraz oferta kliencka na stronie www.poldome.webnode.com



SEDNO: ROZMAWIAMY W SKILKA TYGODNI PO TYM, JAK DRUŻYNA PIŁKARSKA DALINU MYŚLENICE WYWALCZYŁA AWANS DO IV LIGI. TO PEWNEGO RODZAJU FENOMEN, ZWAŻYWSZY NA FAKT, ŻE W ZWIĄZKU Z PERTURBACJAMI FINANSOWYMI KŁUBU ZESPÓŁ PRZESTAŁ PRAKTYCZNIE ISTNIEĆ, NIE PODJĄŁ WALKI W III LIDZE I ZOSTAŁ ZDEGRADOWANY DO V LIGI. PROSZĘ POWIEDZIEĆ JAKI CEL PRZYŚWIECAŁ NOWEMU ZARZĄDOWI SEKCJI PIŁKI NOŻNEJ, KIEDY „MONTOWANO” OD PODSTAW DRUŻYNĘ MAJĄCĄ PODJĄĆ WYZWANIE GRY W V LIDZE?

JERZY MOSKAL: Naszym głównym założeniem, a jednocześnie celem było zbudowanie drużyny opartej na zawodnikach z naszego środowiska, emocjonalnie i sportowo związanych z klubem. Z tych starszych, już doświadczonych, ale także z tych młodszych, juniorów, grających w drużynie, która rywalizuje w Małopolskiej Lidze Juniorów.

Mówią podobno, że najlepsza weryfikacja juniora to weryfikacja u boku seniora?

To stara, piłkarska prawda. Nie ma możliwości weryfikacji młodego piłkarza bez gry w zespole u boku seniora.

Na samym początku kompletowanie drużyny nie było zadaniem łatwym?

Istotnie. Najpierw udało nam się przekonać do gry czternastu piłkarzy. Potem ich liczba wzrosła do dwudziestu. Jest taka zasada, że jeśli piłkarz ma do wyboru lepsze warunki gry, wyższy poziom uprawiania sportu nie należy mu zamykać drogi. Tak też czyniliśmy. Nie budowaliśmy drużyny na siłę.

Ostatecznie zespół udało się utworzyć? Znalezione także trenera, którym został Marcin Wojtunik?

Tak. Mogliśmy z nowo zbudowaną drużyną i nowym trenerem przystąpić do ligowych zmagania.

Czy startując do boju na boiskach piątej ligi myśleliście o awansie?

Nikt wówczas o awansie nie wspominał. To stało się dopiero po rundzie zasadniczej, kiedy okazało się, że po jesieni Dalin jest liderem tabeli w swojej grupie rozgrywek. W trzynastu rozegranych spotkaniach zespół wywalczył 28 punktów, co pozwoliło mu na zajęcie pierwszego miejsca w tabeli na półmetku rozgrywek.

W duchu chyba jednak był Pan przygotowany na taką ewentualność, że Dalin będzie liderem tabeli?

Nie ukrywam, że tak. Po cichu liczyłem się z tym, że nasza drużyna będzie po pierwszej rundzie liderem, chociaż zdawałem sobie także sprawę z tego, że rywale nie będą łatwi. Początek rozgrywek był dla nas bardzo dobry. Potem przyszedł niezwykle trudny mecz z Nadwiślanem, który zakończył się wygraną 1-0, a jeszcze potem z Kaszowianką, najgroźniejszym rywalem. Ten mecz odbył się na naszym stadionie i zakończył remisem 2-2.

Po pierwszej rundzie, mimo że udanej, nastąpiła zmiana trenera. Dlaczego? Jaki był jej powód?

Trener Wojtunik zasługuje na najwyższe pochwały. Podjął się trudnego zadania prowadzenia drużyny, która wcześniej nie istniała, był z nami przez całą pierwszą rundę. Kiedy jednak przeprowadziliśmy po rundzie zasadniczej analizę frekwencji zawod-

Jurek Moskal związany jest z piłką nożną od zawsze. Kiedy Dalin Myślenice, klub dla miasta zasłużony stanął na progu przepaści, a sekcja piłki nożnej z dnia na dzień przestała istnieć, z grupą przyjaciół podjął się jej ratowania. Zadanie nie było łatwe, ale jak się dzisiaj okazuje wykonalne. Drużyna Dalinu awansowała do czwartej ligi grając zawodnikami, którzy z Dalinem byli lub są związani. Cel, jaki postawili przed sobą działacze, w tym także Jerzy Moskal został osiągnięty. Mówi o tym nasz rozmówca w wywiadzie, który prezentujemy poniżej.

ników na treningach stwierdzając, że nie była ona najlepsza, postanowiliśmy zadziałać i zmienić ten niekorzystny stan rzeczy. Konieczny był impuls, coś, co wstrząsnęłoby zespołem, piłkarzami, jakiś bodziec. Wspólnie z zarządem klubu podjęliśmy decyzję o zmianie trenera. Tak też się stało. Nasza decyzja była dość ryzykowna, bowiem nie wszyscy piłkarze zgadzali się z nią. Dodam od razu, że z trenerem Wojtunikiem rozstaliśmy się w przyjaznych stosunkach.

Po pierwszej rundzie rozgrywek trenerem został Robert Czopek?

Tak. Roberta znam jeszcze z czasów studenckich. Wiedziałem, że jest dobrym fachowcem i profesjonalistą i że ma dobre podejście do młodzieży. Ten 39-letni trener prowadził w przeszłości m.in. Górnik Wieliczkę wprowadzając go do IV ligi.

Jak ocenia Pan z perspektywy czasu zmianę na stanowisku trenera?

Jeśli na pewnym etapie rozgrywek czwartoligowych pojawi się na horyzoncie szansa wywalczenia awansu do trzeciej ligi, to kto wie, może podejmiemy rękawicę? - JERZY MOSKAL

Uważam, że była trafna. To było dobre posunięcie.

Czy zmiana trenera przyniosła oczekiwane efekty?

Tak. Frekwencja na treningach znacznie się poprawiła. Bywało, że podczas treningu na murawie stadionu trenowało 20 piłkarzy. Poza tym trener Czopek wprowadził do zespołu aż dziewięciu młodych zawodników, którzy nie tylko trenowali z drużyną, ale także wychodzili na boisko podczas meczów.

Wspomniał Pan wcześniej, że rozmowa o awansie do IV ligi rozpoczęła się dopiero po rundzie jesiennej.

Tak. Z pełną pokorą z uwagi na to, że mamy do czynienia ze sportem, a w nim dzieją się rzeczy czasem nieprzewidywalne, zaczęliśmy rozmawiać o awansie do czwartej ligi, a raczej o podjęciu próby jego wywalczenia po zakończeniu rundy jesiennej. Drużyna okrzepła, zarówno fizycznie jak i taktycznie. Trener ustawił ją nieco inaczej, niż jego poprzednik, zawodnicy zrozumieli przepisy piłkarskiego dekalogu, że o miejsce w drużynie trzeba walczyć i na nie zapracować. W zespole trwała rywalizacja o miejsce w podstawowym składzie. Zespół wzmocniony został utalentowanymi juniorami, między innymi Patrykiem Makuskiem, Oskarem Mistrzkiem, Damianem Leśniakiem, Konradem Maliną oraz piłkarzami doświadczonymi, takimi jak: Jakub Górecki czy Kamil Mistrz. Ta stabilizacja i wzmocnienie pozwoliły nam poważnie myśleć o wywalczeniu awansu.

Dzisiaj już wiadomo, że wszystkie te posunięcia, o których Pan mówi zakończyły się sukcesem?

Sprawdziły się nasze założenia, sprawdziła taktyka oparcia drużyny na własnych wychowankach. Nie mieliśmy my, zarząd sekcji, ani też trener żadnych problemów wychowawczych z zawodnikami, nie było żadnych zająć, żadnych incydentów czy ekscesów.

Cała drużyna zasłużyła zatem na słowa pochwały?

Oczywiście. Niemniej trudno nie wymienić w tym momencie zawodników, którzy swoim doświadczeniem wnieśli do zespołu najwięcej. To tacy piłkarze jak: Tomek Pilch, Dawid Kalat, Andrzej Biel czy Michał Wojtan.

Dawid Kalat strzelił też najwięcej bramek dla zespołu?

Tak. Zdobył ich w przekroju całego sezonu osiem.

Czy posiada Pan już wiedzę na temat tego kto zostanie w drużynie,

a jacy piłkarze opuszczą ją w nowym sezonie?

Nie mieliśmy jak dotąd żadnych sygnałów, aby któryś z zawodników chciał odejść z drużyny. Natomiast mamy na oku trzech kolejnych piłkarzy. Oczywiście wychowanków Dalinu.

Skoro awans do czwartej ligi stał się faktem, jaki jest następny cel, który stawiacie przed drużyną?

Ten cel to utrzymanie się w ta-

JERZY MOSKAL:

Trzecia liga? Zobaczymy

wit balicki



foto: maciej holuj

sierpień 2016/9



Centrum Zakupowe
Dobczyce Myślenice Wadowice
www.market-jan.pl

market

sklep on-line

butiki

facebook.com /MarketJan

udane zakupy!

CERTUS
CENTRUM MEDYCZNE

KOLONOSKOPIA
WCZESNE WYKRYWANIE
RAKA JELITA GRUBEGO

BEZPŁATNE BADANIE
dla osób 55 - 64 lata
(program finansowany przez Ministerstwo Zdrowia)

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice

CERTUS
CENTRUM MEDYCZNE

MAMMOGRAFIA
„PROFILAKTYKA RAKA PIERSI”

Program kierowany jest do kobiet
w wieku od 50 do 69 lat
(program finansowany przez NFZ).

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice

CERTUS
CENTRUM MEDYCZNE

MEDYCYNA PRACY
BADANIA KIEROWCÓW

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice

To miejsce czeka na Twoją reklamę

arch-logica

pracownia architektoniczna
Wiktor Kielan

Borzęta 405, 32-400 Myślenice tel: 504153060
www.arch-logica.pl

budynki:
użyteczności publicznej,
produkcyjne,
magazynowe,
biurowe,
mieszkalne
projektowanie,
formalności,
przygotowanie inwestycji,
nadzory, wnętrza

SPRAWDZ
NOWE
PROMOCJE

Husqvarna

NIEZAWODNI W ZIELENI

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g
tel.: 12/ 274 00 04, www.moto-mleczek.pl

demot.pl

Złomowanie pojazdów
Skup samochodów powypadkowych
Zaświadczenia do wydziału komunikacji

TEL: 515-101-013 Dojazd po odbiór samochodu za darmo !!!

OPAKOWANIA

ULOTKI, ETYKIETY

DRUKARNIA GRAFIPACK
OD 1997 r.

32-400 Myślenice, ul. Słoneczna 3b
email: biuro@grafipack.pl

KALENDARZE **KATALOGI**

tel. 12 272 08 91, 509 193 793

PRZEBIEGAM MOJĄ ULUBIONĄ TRASĄ, W DÓŁ KNIAZIEWICZA, W LEWO WZDŁUŻ BYSINKI, PRZEZ KOŃSKI RYNEK, OBOK USTAWIONYCH W DŁUGĄ LINIĘ HANDLAREK. – *MALINKI!?* *BORÓWKI!?* – DOBIEGAJĄ MNIE ICH ZMĘCZONE UPALEM GŁOSY. BOJĘ SIĘ MYŚLEĆ, JAK BARDZO CHĘTNIE ZJADŁABYM NA OBIAD FILIŻANKĘ ŚWIEŻYCH BORÓWEK Z BITĄ ŚMIETANĄ, BOJĘ SIĘ NA ZAPAS, ŻEBY PRZYPADKIEM NIE PRZYSTANAĆ I NIE KUPIĆ I NIE SPÓŹNIĆ SIĘ W TO MIEJSCE, W KTÓRE JAK ZWYKLE JESTEM SPÓŹNIONA: DOM GRECKI? BIBLIOTEKA? BANK? UCIEKAJĄCY BUS DO KRAKOWA? ZAWSZE, KIEDY ZJAWIAM SIĘ W MYŚLENICACH – A SĄ TO Z ROKU NA ROK CORAZ KRÓTSZE OKRESY – PORUSZAM SIĘ PO NICH BIEGIEM, ZAWSZE SPIESZĘ SIĘ SKĄDŚ LUB DOKĄDŚ Z POCHUCIEM, ŻE CHOCIAŻ UDAŁO MI SIĘ ZORGANIZOWAĆ TE TRZY SPOTKANIA, Z KTÓRYCH LUB NA KTÓRE PĘDZĘ, TO JEDNAK NIE UDA MI SIĘ WCISNAĆ W TEN DZIEŃ KOLEJNYCH PIĘCIU, A PRZECIEŻ PLANOWAŁAM, OBIECAŁAM ...

Dzisiaj znowu biegnę, bo za chwilę mam być w Domu Greckim i opowiadać o Doboszyńskim, a właściwie o bataliach prasowych towarzyszących jego procesom z lat 30-tych, tej niekończącej się bitwie prawnej, podczas której upadające państwo polskie bezskutecznie próbowało skazać przywódcę Najazdu na Myślenice na choćby kilka lat więzienia, i której ja – dobrowolnie uwięziona w archiwach państwowych i bibliotekach - poświęciłam kilka ostatnich lat mojego życia. – *Malinki?! Borówki?!* - słyszę jeszcze przez chwilę, skręcając w lewo przy dawnej knajpie Horowitza. Bez względu na to, kto i czym handluje dzisiaj w tej naróżnej kamienicy, dla mnie jest ona zawsze knajpą Horowitza. Tak, jak budynki południowej pierzei Rynku są wyszynkiem Balsama, dru-

karnią Perlrotha, sklepem ze skórami Weinmana, hurtownią Beckera, tyśiąc i jednym drobiazgiem Kargera, budynki pierzei wschodniej Szatnią Blumenstocka, budynki pierzei północnej lodziarnią Leviego, obuwniczym Hojdy, minimarketem Korna, a budynki wzdłuż których teraz biegnę pasmanterią Bittersfelda i cukiernią Passelowej.

Przymykam oczy i wyobrażam sobie tamtą noc: strzały, wrzaski, przekleństwa, rozbijanie futryn i witryn, pijani napastnicy wbiegający do domów z siekierami, walący na oślep w amoku, pal, niszczyć, bij, bij Żyda! Kobiety zrywające się z pościeli, przerażone atakiem, płacz niemowląt i dzieci, mężczyźni próbujący ratować dobytek, ale jak, gdzie, czym, wszędzie strzały, huk, kłęby kurzu, białe obłoki



Agnieszka Cahn

foto: maciej holuj

pocisków. I na środku Rynku On – inżynier Adam Doboszyński, inżynier i reżyser tego spektaklu, z karabinem w jednej i gwizdkiem w drugiej ręce, rozczerowany – jak zeznają później jego ludzie – zbyt małą skalą zniszczeń.

Ten obraz towarzyszy mi od kilkunastu lat, odkąd po raz pierwszy dowiedziałam się, że w Myślenicach mieszkali jacyś Żydzi, obraz tej właśnie ciemnej, czerwcowej nocy, z kłębami

się z katów uczynić ofiary i zrobić to tak skutecznie, że zarówno historycy, jak i pospolici zjadacze historycznej papki żałują ich do dziś. Przez jakiś czas naiwnie wierzę, że coś zmieniłam, wracam z wykładu z poczuciem spełnienia jakiegoś obowiązku wobec historycznej prawdy, z uczuciem wdzięczności do moich promotorów z Cambridge, którzy wysłali mnie do Państwowych i prywatnych archiwów wyposażoną w narzędzia do podważania ustalonych na zawsze prawd, przesłuchiwanie dokumentów i dogrzebywanie się do podskórnych warstw każdego faktu. „Prawda jest często ukryta w tych dokumentach, których brakuje” – powtarzali mi. W archiwach dotyczących procesów Doboszyńskiego niczego nie brakuje, jest dużo łatwiej niż myślał Francois Gu-

Tamto zdziwienie Józka żyje dzisiaj we mnie.

Oglądam swoją twarz w myślenickiej prasie, czytam relacje z mojego wykładu i nie wierzę własnym oczom, czytam więc jeszcze raz i jeszcze – i nagle dociera do mnie to, co się stało, co się stało po raz kolejny: ten kawałek historii, który na półtorej godziny wywołałam niczym ducha w najpiękniejszej sali Domu Greckiego, zniknął tak szybko, jak szybko skończył się wykład, wpadł z powrotem w czarną dziurę lokalnej niepamięci. W dziennikarskich sprawozdaniach zagościła stara, utrwalaona wersja wydarzeń.

Kilka miesięcy temu napisałam do Pana Burmistrza list z prośbą o finansowe wsparcie polskiego wydania wspomnień Dova Weinmana. Chodziło mi tylko o ich przetłumaczenie z hebrajskiego na polski i wydanie w formie e-booka, żeby jak najbardziej ograniczyć koszty. Nie wiem, co jest w książce Dova, ale wiem, że jego pierwsze rozdziały dotyczą życia w Myślenicach, w latach trzydziestych. Dov, który od lat 40-tych mieszka w Izraelu, uważa Myślenice za swoje rodzinne miasto, tu się urodził, tu chodził do szkoły, tu mieszkał i doraastał aż do czasów wojny. Przywiózł do Myślenic wszystkie swoje dzieci i wnuki i w tym roku też planował przyjechać, miał siedzieć w pierwszym rzędzie na moim wykładzie, Dov Weinman, 96-letni Myśleniczanie, mój świadek, autor wspomnień o Myślenicach, których być może nigdy nie przeczytamy. Jego syn zdecydował, że ta podróż byłaby jednak zbyt niebezpieczna z uwagi na męczące upały, silne emocje.

Wyobrażam sobie Dova, który idzie ze mną ulicą i słyszy znane mu sprzed wojny pytanie: *Malinki? Borówki?* Widzę łzę, która toczy się po jego policzku, często słyszę tę łzę przez telefon. Przez tę łzę nie powiedziałam mu jeszcze, że nasza Komisja Edukacji, Kultury i Sportu UMiG „negatywnie zaopiniowała przyznanie środków finansowych na wykonanie polskiego tłumaczenia oraz publikacji cyfrowej książki wspomnieniowej związanej z Myślenicami autorstwa Dova

małki wyrzucanej z worków na podłogę, na klepisko, mieszane z kaszą, ryżem, wapnem, wszystkim, co wpada w ręce oprawcom. Chaja Becker, w nocnej koszuli, z kilkumiesięcznym dzieckiem na rękach ucieka w stronę podwórka, ucieka slalomem, bo strzelają jej w plecy, biegnie, ale za chwilę wraca, w sklepie zostało jej dwoje nastoletnich dzieci, Chana i Chaim, do których też strzelają, kula omija buzię Chany o 5, może 10 centymetrów. Na Rynku w kałuży krwi leży Leib Wachsberg, ktoś rozplątał mu czaszkę siekierą, kiedy biegł na pomoc niszczonej piekarni, ocknie się dopiero nazajutrz, u doktora Szumskiego, cudem przeżyje. Na wysokości kościoła też strzelają, ktoś ucieka, to Majer Berkovitz, zabijają go czy zdoła uciec? Zdołał uciec.

Obrazek, jak z wizji Goi; płonący w ciemnościach Rynek, sterty ubrań, rozbitego szkła, płonąca Szatnia – elegancki butik Ozjasza Blumenstocka, ludzie biegający tam i z powrotem, próbujący gasić wybuchające pożary, unikając jednocześnie rzuconych w ich kierunku siekier, schodząc z linii ognia beładnie wystrzeliwanych

białego mącznego pyłu unoszącymi się nad miastem. Trudno mi wyobrazić sobie przerażenie dzieci zbudzonych waleniem siekier w okiennice i drzwi, słuchających obelg, wystrzałów. Próbuję porównywać ich uczucia z moimi własnymi, gdy w 1981 roku zobaczyłam czołg zaparkowany pod naszym blokiem, niedaleko Domu Kultury. Bałam się i płakałam, chociaż nikt do mnie nie strzelał, nikt nie rzucał zegarem w moją mamę, nie bił taty siekierą.

Wchodzę do Domu Greckiego ze świadomością, że będzie mi bardzo ciężko przekazać ten obraz moim słuchaczom. Będzie ciężko, ale muszę spróbować. Zaczynam zaraz na początku od „brakującego kawałka” myślenickiej historii, znamy wersję Doboszyńskiego, znamy wersję obozu Sanacji, znamy wersję obozu narodowego, jedyną obowiązującą do dziś, ale gdzieś zagubiła się wersja ofiar, wersja dzieci napadniętych nocą, wersja ich rodziców, ograbionych, pobitych, upokorzonych. Przez półtorej godziny staram się ją jakoś przywołać, odkręcić ów perfidny plan obrońców Doboszyńskiego, którym udało

isnet, kiedy mnie do nich posyłał, ale zarazem dużo trudniej. Jest łatwiej, bo każdy kawałek papieru pozostał na swoim miejscu, ale i trudniej, bo badający je historycy nie chcą ich widzieć, przez kolejne lata zaczynają czytać „akta sprawy”, której wyrok znają już z góry; udają, że zaczynają prowadzić badania, choć resumé mają już dawno napisane, a wszystkie wnioski wyciągnięte. „Akt Wyższej Konieczności” – powtarzają za obrońcami Doboszyńskiego – wyższej konieczności „odżyzdzenia Polski”, oddzielenia ziarna od plew, w przypadku Myślenic: zniszczenia Myśleniczanie-katolików, w celu powiększenia „przestrzeni życiowej” Myśleniczanie-katolików. Wtedy, w 1936 roku nie mógł tego zrozumieć Józef Zanker, Myśleniczanie od wielu pokoleń, absolwent naszego LO, prawnik. Nie mógł zrozumieć logiki Doboszyńskiego i innych nacjonalistów. Gdyby nie zginął sześć lat później w Bełżcu, na pewno nie umiałby też zrozumieć, dlaczego – choć w czasie wojny zginęło ponad 1300 myślenickich Żydów - wszystkie powojenne książki historyczne podają, że zginęło około 40 Myśleniczanie.



Karolina Kaczowska z dziećmi, na leczenie których „Progresja” zbierać będzie pieniądze.

foto: archiwum

DZIĄLAJĄCA W MYŚLENICACH FUNDACJA AKTYWNEGO ROZWOJU „PROGRESJA” ZORGANIZUJE WE WRZEŚNIU (DOKŁADNIE 24 I 25) DUŻĄ IMPREZĘ SPORTOWĄ POD NAZWĄ: MAŁOPOLSKI FESTIWAL SPORTOWY. BĘDZIE TO POŁĄCZENIE DOBREJ ZABAWY Z AKCJĄ CHARYTATYWNĄ.

Podczas dwudniowej imprezy zbierane będą pieniądze przeznaczone na leczenie trojga dzieci: siedmioletnich bliźniaczek Amelii i Natalii cierpiących na afazję (dziewczynki nie mówią) oraz dwuletniego Alana, który urodził się bez prawej dłoni.

Już teraz na kilka tygodni przed imprezą w niewralgicznych punktach Myślenic pojawiły się puszkizki ze specjalnym nadrukiem graficznym (wielkolud z dużym, czerwonym sercem) promującym akcję. Myśleniczanie mogą wrzu-

„Progresja” dzieciakom

SEDNO
patronuje

cać do nich datki przeznaczone na leczenie wspomnianych dzieci.

Fundacja Aktywnego Rozwoju „Progresja” działa w Myślenicach od dwóch lat. Kierują nią dwie mieszkanki Myślenic: Karolina Kaczowska (prezes) oraz Magdalena Obajtek (wiceprezes). Małopolski Festiwal Sportowy jest ich pomysłem. Będzie także przez nie i przez grupę ich przyjaciół realizowany. - *To duże i trudne logistycznie przedsięwzięcie* – mówi Karolina Kaczowska. - *Impreza odbywać się będzie w hali widowiskowo – sportowej na Zarabiu oraz na błoniach przy górnym jazie. Chcemy zaprosić na nią znanych sportowców. Swój udział zapowiedzieli już m.in.: Sylwia Jaśkowiec i Robert Hundla. Do udziału zaprosimy mieszkańców miasta i gminy, dzieci z rodzicami, całe rodziny. Wciąż szukamy sponsorów i darczyńców dla naszego festiwalu.*

Przez dwa dni trwania imprezy rozegrane zostaną mecze piłkarskie, siatkówki plażowej, petanque, w niedzielę zaś, w drugi dzień festiwalu biegi na dystansach: 5, 10 i 16 kilometrów. Cały dochód z imprezy, podczas której można będzie wrzucić datek do puszkizki, wziąć udział w loterii oraz zakupić okazjonalną cegielkę przeznaczony zostanie na rzecz trojga dzieci. „Sedno” objęło Małopolski Festiwal Sportowy patronatem medialnym. We wrześniowym numerze zaprezentujemy szczegółowy program festiwalu.

zapowiedź

SEDNO: CZY PAMIĘTASZ JAK SROZPOCZĘŁA SIĘ TWOJA PRZYGODA Z PISANIEM?

KASIA DOMINIK: *Podobno urodziłam się z piórem w ręce, bo tworzę w różnych miejscach i okolicznościach. W przyprywie natchnienia piszę, co mi serce dyktuje. Niemniej punktem newralgicznym mojej przygody z poezją było spotkanie z Ryszardem Ródkiem, który rozpoznał we mnie serce poety. Jak sam stwierdził: „Odkryłem kolejny talent, z tym że ten talent jeszcze o tym nie wie”.*

Jacy poeci są Ci najbliżsi?

Czesław Miłosz, Zbigniew Herbert i ks. Jan Twardowski – są oni dla mnie natchnieniem, kierunkowskazem, dzięki któremu bezpiecznie poruszam się po zawiłych i stromych drogach poezji, albowiem serce poety skazane jest na tulaczkę i poszukiwanie tego, co sprawia, że jego wiersze są wyjątkowe, a ludzie chętnie je czytają.

mu zmarłemu tacie. Czy było trudno otworzyć się na tyle, aby podzielić się z czytelnikami swoim cierpieniem? Dlaczego postanowiłaś, że przełane na papier łzy staną się częścią książki?

Żaloba to okres, z którym trudno się pogodzić. Do głowy napływają różne myśli, robi się dziwne rzeczy, o których wcześniej nawet by się nie pomyślało, a wszystko po to, by odreagować i zapomnieć. To był mój niemy krzyk, który odbił swoje znanie w moim sercu. Teraz wielu rzeczy, słów, a nawet myśli żałuję, niemniej czasu nie cofnę, ale wyciągnęłam naukę z tej lekcji życia. Dlatego, aby zaniechać dalszej „złudnej manifestacji uczuć” postanowiłam, że tomik „Moje Eldorado” zadedykuje właśnie tacie. Było to bolesne i trudne, gdyż nigdy tak bardzo nie otwierałam swojego serca przed innymi. Początkowo obawiałam się reakcji, ale niepotrzebnie, ponieważ lu-

Boga i życie”. O wierze, cierpieniu, chorobie pisałaś już wcześniej. Czym różnią się te wiersze od poprzednich?

Każdy kolejny mój wiersz jest inny, każdy ma swoją własny ładunek emocjonalny i swoją własną unikatową historię. Dlatego ich nie porównuję, ja je tworzę. A te, które wybrałam do tomiku „Moje Eldorado”, stanowią wrywek całości, która spoczywa w szufladzie na dnie i czeka na swoje objawienie.

Tomik wydałaś dzięki p. Jackowi Świtale z firmy EUROFIN. Nakład został już wyczerpany, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży wspomogą Twoje leczenie onkologiczne. Wciąż pojawiają się pytania o książkę, o dodruk. Czy można na niego liczyć?

Każda moja książka ukazuje się dzięki sponsorom. To ich wsparcie i serdeczność sprawiają, że dochód uzyskany ze sprzedaży publikacji w całości przeznaczam na moje leczenie, którego wciąż wymagam. Prawdą jest też, że cały nakład został wyczerpany w niespełna miesiąc, niemniej dodruku nie przewiduję, jednak można się spodziewać czegoś nowego, ale to już „inna bajka”.

Twoje tomiki ukazują się w niezbyt długich odstępach czasowych. Czy myślisz już o kolejnym?

I to jest właśnie ta „inna bajka”. Niebawem ukarze się mój kolejny tomik. Mam nadzieję, że i tym razem Czytelnicy dopiszą, a emocje sięgną zenitu. Poprzez książki chcę zostawić po sobie coś cennego, coś co ludzie będą jeszcze długo pamiętać, gdy mnie już nie będzie.

P.S. Patronat medialny nad tomikiem Kasi Dominik objęły: „Tilia”, „Sedno” oraz „Gazeta Myślenicka”.



foto: maciej holuj

Trudno oprzeć się wrażeniu i opinii, że myślenickie Międzynarodowe Małopolskie Spotkania z Folklorem przez trzy ostatnie lata stanowią wydarzenie na miarę największej, kulturalnej imprezy w mieście. Zgadzą się w całej rozciągłości z tą opinią licząc po cichu, że znajdzie się w najbliższym czasie impreza, która podąży śladem festiwalu i stanie się dla niego konkurencją. Na razie jednak rywali na horyzoncie jakoś nie widać.

PO RAZ TRZECI PIOTR SZEWCZYK WRAZ Z GRUPĄ SWOICH PRZYJACIOŁ Z MYŚLENICKIEGO TOWARZYSTWA KULTURY ZGOTOWAŁ MYŚLENICZANOM (I NIE TYLKO O CZYM PONIŻEJ) WSPANIAŁĄ FOLKLORYSTYCZNĄ UCZTĘ. NA CO DZIEŃ PIOTR SZEWCZYK Z DUŻYM POWODNIEM I SUKCESAMI DOWODZI ARMADĄ, KTÓREJ NA IMIĘ ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „ZIEMIA MYŚLENICKA”, OD TRZECH LAT NA KILKA DNI DODATKOWO STAJE SIĘ DYREKTOREM MIĘDZYNARODOWYCH MAŁOPOLSKICH SPOTKAŃ Z FOLKLOREM.

W życiu kulturalnym miasta festiwal jest wydarzeniem doniosłym. I nawet jeśli brzmi to nieco patetycznie, to w praktyce tak jest. Olbrzymia, profesjonalna scena (której nie strasze burze i wiatry, w przeciwieństwie do niektórych scen, jakie stały w niedalekiej przeszłości w mieście), setki krzeseł, a na nich setki zachwyco-

nym tym co dzieje się na scenie widzów. Festiwal to olbrzymie przedsięwzięcie natury logistycznej. Jak duże wie tylko sam Szewczyk i jego ekipa. Kto choć raz podejmował próbę zorganizowania jakiegokolwiek eventu, ten wie co mamy na myśli. Przez trzy lata festiwal rozrósł się. Już nie tylko myśleniczanie mogą oglądać w akcji egzotyczne zespoły folklorystyczne, ale mogą to czynić także mieszkańcy Suchej Beskidzkiej i Miechowa. To jeszcze bardziej podnosi logistyczną poprzeczkę wydarzenia z czego trzeba sobie zdawać sprawę. W tym roku scenariusz festiwalu zmieniła nieco aura. Ulewny deszcz zatrzymał pod dachem tradycyjny korowód, który przez dwa poprzednie lata przetaczał się ulicami miasta, a który tym razem został odwołany. Wielka szkoda, bo to jedna z większych atrakcji festiwalu. Rozumiemy jednak, że na siły natury nie ma mocnych. Organizator stara się bardzo, aby z

KASIA DOMINIK: Łzy to antidotum na smutek

rozmawiała agnieszka zięba

Co daje Ci Myślenicka Grupa Literacka „Tilia”, do której należysz? Jakie miejsce w Twoim życiu zajmuje?

„Tilia” jest dla mnie jak rodzina, w której znajduję wsparcie, zrozumienie, dlatego zajmuje w moim życiu bardzo ważne miejsce. Dzięki poezji odnajduję spokój i wewnętrzną równowagę oraz prawdę w czystej postaci, którą wyznaję i świadomie się nią dzielę, gdyż poezja była, jest i pozostanie moim „cichym wyznaniem”, moim małym wielkim światem ukazującym stan mojego serca – tu i teraz.

Nowy tomik wierszy Twojego autorstwa jest do pozostałych nieco podobny – wrażliwa, uduchowiona Kasia, do tego czytelników przyzwyczaiłaś, ale istotną różnicą jest to, że pierwsza część, „Requiem dla Taty”, poświęcona jest Twoje-

dzi łączyli się ze mną w bólu. To było piękne doznanie, i już wiem, że przełane na papier łzy są najlepszym antidotum na smutek, ból i cierpienie po stracie kogoś kto był dla nas całym światem.

Czy nikt nie zarzucił Ci, że niepotrzebnie „upubliczniasz” swoją żalobę?

Nikt nie miał pretensji, że w „Moim Eldorado” tak wiele miejsca poświęciłam zmarłemu tacie. Przeciwnie, łączono się ze mną w bólu. W końcu tak jak czułam, tak pisałam – trudno pisać o radości, kiedy serce boleje, a dusza łzy leje.

Jak podsumowałabyś pierwszą część tomiku?

Słowami ks. Jana Twardowskiego: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.

Dru ga część to „Naznaczona przez

wszystkie zdjęcia: maciej holuj + archiwum

Jacek Bassara na ile modelu U-botta.

**U-bott atrakcją wystawy**

Kolejną wystawę zaprezentowano w czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dobczycach. Wystawa zorganizowana została w ramach *Wakacyjnych Spotkań z Historią w Dobczycach* przez wspomnianą bibliotekę oraz Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą. Ekspozycja uświetnia 97. rocznicę Święta Floty Pińskiej. Na wystawie można oglądać dokumenty i zdjęcia dotyczące historii wspomnianej floty, a pochodzące ze zbiorów sochaczewskiego muzeum, dziennikarza historycznego Sławomira Zagorskiego oraz kolekcjonera i modelarza z Dobczyc Jacka Bassary. Prawdziwą atrakcją wystawy jest model niemieckiego U-Botta pochodzący z kolekcji Marka Sosenki wykonany w skali 1:25.

Kirgizi, Ukraińcy i Gruzini w Raciechowicach

Na pytanie czym różni się gmina Raciechowice od innych gmin powiatu myślenickiego odpowiedź wydaje się prosta. Od wielu lat gmina pracuje na miano ekologicznej dowodem czego są niekończące się pola sadów wydających na świat wspaniałe jabłka, gruszki i śliwy. Ale jest jeszcze coś, co gminę Raciechowice wyróżnia spośród innych gmin. To trwająca nieprzerwanie od dziesięciu lat akcja przyjmowania na kolonie letnie dzieci z Kirgistanu.

To dzieci z rodzin o polskich korzeniach. Przyjeżdżają do Raciechowic od momentu, kiedy delegacja tej gminy wyjechała do Kirgistanu, aby tam uczyć swoich przyjaciół samorządności. To w Biszkeku, mieście odległym od Raciechowic o 6 tysięcy kilometrów 10 lat temu zrodził się pomysł, aby dzieci przyjeżdżały do Raciechowic i przez dwa tygodnie pobytu poznawały kulturę, historię i język ojczysty swoich przodków.

W tym roku do Raciechowic przyjechały także dzieci i młodzież z Ukrainy i Gruzji. Razem (bez opiekunów) około 50 osób. Koszty ich pobytu pokrył Marszałek Województwa Małopolskiego, MEN oraz Ministerstwo Rodziny, Polityki, Pracy i Polityki Socjalnej w ramach programu Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. „Sedno” obecne było na pierwszym spotkaniu tegorocznej edycji pobytu dzieci w Raciechowicach. Z tego spotkania, podczas którego dzieci prezentowały program artystyczny pochodzą nasze zdjęcia.

„Tilia” na ŚDM

Wpromieniach miłosierdzia – rzecz o Świętych – Janie Pawle II i Siostrze Faustynie. Muzeum Regionalne „Dom Grecki” i MGP „Tilia” włączyły się w obchody ŚDM przedstawiając prezentację multimedialną wpisującą się w temat tegorocznego spotkania. Przybliżono biografie świętych, ich nauczanie o Bożym Miłosierdziu oraz genezę ŚDM. Na koniec wybrzmiała tak bliska Janowi Pawłowi „Barka”, ta z wadowickiego spotkania w 1999 roku. Z Krzysztofem Krawczykiem i Ojcem Świętym śpiewali ją również widzowie prezentacji. Scenariusz: Bogusława Michalik – Górka i Jadwiga Malina. W spotkaniu muzealnym udział wzięli: Mariusz Michalak, Dominika Ostafin i pisząca te słowa Agnieszka Zięba.

Z klasy D do klasy C

Para taneczna z Dobczyc: Wojciech Domagała i Emilia Selwa zajęła pierwsze miejsce w swojej kategorii zmagających podczas trwającego niedawno w Olsztynie XXV Ogólnopolskiego Konkursu Tańców Polskich „Warmia 2016”. To już czwarte tego rodzaju zwycięstwo w tym roku pary trenującej pod okiem instruktora Adriana Kulika. Wojtek i Emilia należą do Zespołu Pieśni i Tańca „Dobczyce”, którego kierownikiem artystycznym jest właśnie Adrian Kulik. Czwarte zwycięstwo w tym roku pozwoliło Wojtkowi i Emilii podnieść swoją klasę taneczną z D na C. To, zdaniem instruktora, najlepsza obecnie para startująca w konkursach tańców polskich pod banderą ZPiT „Dobczyce”.

Uczta dla folklorystycznych podniebień



roku na rok do Myślenic przyjeżdżały wciąż nowe zespoły. I tak w tym roku mogliśmy oglądać i podziwiać folklor: Kostaryki, Brazylii, Słowacji, Macedonii, Serbii, Tajwanu, Francji, Indonezji, Węgier i oczywiście Polski. Co nam się podobało? Chyba wszystko. Choć najbardziej zespół z Brazylii.

Festiwal zatacza coraz większe kręgi terytorialne. Podczas koncertów na płycie myślenickiego rynku spotkał się mieszkankę Lidzbarka Warmińskiego, członkinię Zespołu Tańca Ludowego „Perła Warmii” która specjalnie pokonała kilkaset kilometrów dzielących jej rodziną miejscowość od Myślenic, aby obejrzeć festiwal. - *Jestem pod olbrzymim wrażeniem rozmachu festiwalu, liczby występujących zespołów, ich egzotyki, kolorystyki* – powiedziała nam pani Danuta. - *Brakowało mi jednak elementu integrującego występujące zespoły z widzami. Podczas wielu festiwali praktykowane jest zapraszanie widzów do wspólnego tańca przez prezentujący się zespół. Ogólnie jednak*

wrażenia jakie wywiozę z Myślenic po festiwalu są naprawdę wspaniałe. W przyszłym roku przyjedziemy kibicować festiwalowi i oglądać go z całym zespołem.

Cóż możemy jeszcze od siebie dodać? Szkoda, że organizator nie zdecydował się na transmisję w formule *live*. Taką formułę przekazu przyjęli na przykład organizatorzy tegorocznej edycji Talentów Małopolski, kiedy to w dobczyckim RCOS-ie Myślenicka Telewizja Powiatowa iTV zainstalowała swoje studio i przez dwa dni na żywo przekazywała wszystko to, co działo się na scenie sali widowiskowej. Może naszą sugestią wezmą pod uwagę organizatorzy przyszłorocznej edycji Międzynarodowych Małopolskich Spotkań z Folklorem? Bo w to, że będzie czwarta edycja festiwalu święcie wierzymy! Zwróciliśmy także uwagę na sposób powitania przybyłych na otwarcie festiwalu gości i oficjeli. Konkretnie zaś na kolejność ich wyczytywania. Jeśli i Państwu coś się w tym elemencie nie podobało, to oznacza, że wiemy o co chodzi. (RED)

foto maciej holuj



krótko



Ostatnia droga siostr

Krzyszkowice pożegnały dwie swoje mieszkanki, siostry Magdalenę i Marzenę, które 14 lipca zginęły w zamachu terrorystycznym na promenadzie w Nicei. Zanim kondukt żałobny wyruszył na krzyszkowicki cmentarz w ostatniej drodze tragicznie zmarłych, w kościele pod wezwaniem św. Anny odprawiona została żałobna msza święta celebrowana przez biskupa Jana Szkodonia. Podczas mszy kapłan odczytał słowa przebywającego w tym czasie w Polsce Ojca Świętego Franciszka oraz Kardynała Stanisława Dziwisza. W uroczystościach pogrzebowych wzięła udział najbliższa rodzina zmarłych siostr, mieszkańcy Krzyszkowic, przedstawiciele rządu, samorządu lokalnego oraz parlamentarzysty.

Pielgrzymi w dziewięciu myślenickich gminach

Prawdziwy najazd w pozytywnym znaczeniu tego słowa przeżyły gminy powiatu myślenickiego z okazji trwania w Krakowie Światowych Dni Młodzieży. Pielgrzymi mieszkali praktycznie we wszystkich dziewięciu gminach powiatu korzystając z gościnności rodzin oraz instytucji. W każdej gminie (z nielicznymi wyjątkami) odbyły się z tej okazji Festiwale Młodych. W Lubniu zorganizowano spotkanie integracyjne z grupą pielgrzymów z Hiszpanii, w Sułkowicach, gdzie przebywali: Włosi, Polacy, Niemcy, Austriacy i Francuzi odbyły się katechezy z udziałem biskupów z Polski, Włoch i Niemiec, Festiwale Młodych odbyły się w: Wiśniowej, także w Sieprawiu, Myślenicach i Dobczycach. W ich organizację włączyły się ośrodki kultury: MOKiS (Myślenice), GOKiS (Siepraw) i MGOKiS (Dobczyce) oraz organizacje pozarządowe. Nie zabrakło prezentacji i występów. W Myślenicach na scenie pojawiły się m.in. zespoły: „Anafora”, ZPiT „Ziemia Myślenicka” oraz „Crazy Accordion Trio”, w Dobczycach wystąpili: sekcja wokalna MGOKiS, zespół taneczny „Intox” oraz orkiestra dęta OSP Dobczyce zaś w Sieprawiu zorganizowano Dzień Włoski, wystąpiły zespoły: „Sofi Band” z Ukrainy, „Some-seul” z Rumunii oraz egzotyczny teatr z Filipin „Teatro Desiderata”. Wszędzie wspaniale się bawiono. Były wspólne tańce i śpiewy. Przebywający na terenie gmin powiatu myślenickiego pielgrzymi wzięli m.in. udział w mszy świętej odprawianej w Krakowie przez Ojca Świętego Franciszka.

Udowadniają, że pejzaż w malarstwie wciąż żywy

Czy klasyczny pejzaż można uznać dzisiaj w malarstwie za anachronizm, za przeżytek? Czy widoki łąk z kwiatkami, nieba z chmurami i tym podobne nie są już dzisiaj atrakcyjne, nie przyciągają uwagi widzów? Czy pejzaż nie jest już dzisiaj *trendy*, czy przegrywa z innymi formami współczesnego malarstwa?

Czterej malarze: Andrzej Kacperek, Paweł Kotowicz, Jan Wołek i Aleksander Żywiecki na tak postawione pytania zgodnie odpowiadają – nie! Ich odpowiedź można znaleźć na ścianach sali wystawowej Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” w Myślenicach. Zrzeszeni w grupie artystycznej „4 Pejzaże” artyści przekonują, że pejzaż wciąż może cieszyć się równouprawnieniem wśród współczesnych trendów i mód malarskich, na dowód czego prezentują kilkanaście swoich prac, z których wszystkie to ... pejzaże.

Grupa „4 Pejzaże” założona została przez wspomnianych malarzy w 2012 roku. Artyści postawili przed sobą zadanie powrotu do tradycyjnych wartości estetycznych, do platońskiej koncepcji piękna i misji sztuki, która ich zdaniem powinna sprawiać i nieść widzom okazję rozkoszowania się pięknem świata. Na wystawie w „Domu Greckim” można oglądać kilkanaście prac wykonanych tradycyjnymi technikami malarskimi: olejną i pastelową. Kto nie mógł być obecny na wernisazu wystawy może obejrzeć ją jeszcze w progach muzeum, gdzie będzie eksponowana do 31 sierpnia.



andrzej **boryczko**

Dolina Wodącej (1)

O BIECAŁEM KIEDYŚ ZNAJOMYM, ŻE POKAŻĘ IM JURĘ JAKIEJ NIE ZNAJĄ. POCZĄTKOWO REALIZACJA TEJ OBIETNICY WYDAWAŁA SIĘ DOSYĆ PROSTA, WSZAK WIĘKSZOŚCI Z NAS NA HASŁO „JURA” STAJE PRZED OCZAMI PODRĘCZNIKOWY WIDOK MACZUGI HERKULESA Z ZAMKIEM PIESKOWA SKAŁA W TLE, IMPONUJĄCE ZWALISKA ZAMKU OGRODZENIE W PODZAMCZU LUB MAŁOWNICZA DOLINA PRĄDNIKA W OJCOWIE. RZADZIEJ JURA KOJARZY SIĘ Z RUINAMI DOSYĆ ODLEGŁYCH „ORLICH GNIAZD” W OLSZTYNIE, MIROWIE, BOBOLICACH CZY MORSKU. SĄ TO JEDNAK OBIEKTY OBECNIE TŁUMNIE ODWIEDZANE I ZNANE; ZARÓWNO Z KRAJOZNAWCZYCH WYCIECZEK, JAK I RÓŻNEGO RODZAJU IMPREZ PLENEROWYCH W RODZAJU CORAZ BARDZIEJ POPULARNYCH TURNIEJÓW RYCERSKICH I HISTORYCZNYCH PIKNIKÓW.

Wyżyna Krakowsko - Częstochowska obfituje także w wiele zakątków szerzej nieznanych, lecz godnych odwiedzenia i z pewnością stanowiących nie lada atrakcję dla nas – weekendowych turystów. Jednym z nich są okolice Pilicy. To niewielkie miasteczko szczyci się starym rodowodem. Od jego zwiedzania rozpoczynamy naszą dzisiejszą wycieczkę. Po 93 kilometrach jazdy parkujemy na płycie przestronnego rynku. Układ ulic jest typowy dla średniowiecznych miast lokowanych na prawie magdeburskim - z każdego narożnika placu wychodzą równoległe ulice. Podczas niedawnych prac wykopalskich odkryto tu fundamenty miejskiego ratusza strawionego pożarem w XIX wieku.

Przy jednym z narożników rynku wznosi się kościół św. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty. To budowla sięgająca korzeniami XIV wieku. Z tego okresu zachowało się gotyckie prezbiterium i kaplica św. Anny z krzyżowo - żebrowym sklepieniem. W kaplicy znajdują się cenne zabytki: renesansowa płaskorzeźba nagrobna małżeństwa Warszawskich i pochodzący z 1555 roku nagrobek Kasi Pileckiej – dzieło włoskiego artysty Franciszka Marii Padovano, znanego z rzeźb w Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. Kolejne części świątyni stanowią - renesansowa kaplica grobowa Padniewskich (dzieło włoskiego artysty Kasprowa Fodige) i wybitny przykład architektury baroku, jakim jest kaplica św. Józefa z kolebkowym sklepieniem i ciekawą polichromią.

Parę minut spaceru od kościoła doprowadza nas do najbardziej znanego zabytku Pilicy – pałacu zwanego często zamkiem. Obecnie zarówno budynek, jak i otaczający go rozległy park stanowią własność prywatną. Ambitne plany właścicieli zmierzające do przywrócenia mu dawnej świetności utknęły kilkanaście już lat wstecz w martwym punkcie. Mimo, że stan budynku z roku na rok pogarsza się zachęcam do spaceru wśród wiekowych drzew, w tym 600 - letniej lipy i rzadko spotykanego buka ... płaczącego.

Pałac w Pilicy wznosił w 1610 roku Wojciech Padniewski, a kolejny właściciel – kasztelan Stanisław Warszawski (znany na ziemi myślenickiej jako surowy tłumiciel buntów chłopskich m.in. w Krzeczowie) otoczył go bastionowymi fortyfikacjami. Sam pałac jest budowlą piętrową składającą się z czterech skrzydeł otaczających wewnętrzny dziedziniec. Zwiedzanie wnętrza jest niemożliwe, ale można podejść, aby oglądnąć z bliska detale – kamienne głowy i sfinksy. Nie mamy także problemu z przedostaniem się poza budynek do wałów i wieżyczek oraz pozostałości murów i imponujących bastionów. Wykonujemy parę fotek i w drogę.

Z przewodnickiego obowiązku dodam, że w Pilicy - Biskupicach znajduje się jeden z nielicznych i największy na Jurze cmentarz ofiar I woj-

ny światowej - miejsce spoczynku ok 4 tysięcy żołnierzy polskich, austriackich, rosyjskich i niemieckich, a pod tzw. Czarnym Lasem zlokalizowany jest kirkut, na którym zachowało się w dobrym stanie około 300 macew.

CDN.

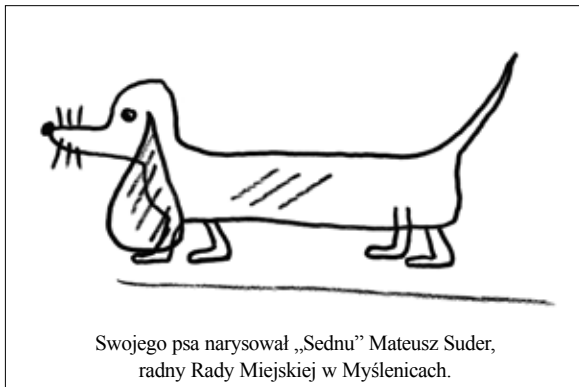


Pałac w Pilicy. Foto: autor



foto: maciej holuj, tekst: rafal załubowski

pies jaki jest każdy widzi



Swojego psa narysował „Sednu” Mateusz Suder, radny Rady Miejskiej w Myślenicach.

historyczne wędrówki Marka Stoszka

Na sierpień przypada kolejna, bolesna rocznica eksterminacji myślenickich Żydów. 22 sierpnia 1942 roku z miasta zniknęła jedna trzecia jego mieszkańców, mieszkańców, którzy nigdy już do Myślenic nie powrócili. Od tej daty zaczyna się walka o przetrwanie nielicznych żydowskich uciekinierów, którym udało się uniknąć wywózki.

Przetrwanie nie byłoby możliwe gdyby nie pomoc ze strony Polaków. O jednej z takich niesamowitych historii chciałbym teraz opowiedzieć. Przenieśmy się zatem do lipca 1943 roku, wtedy to właśnie w czasie niedzielnej mszy świętej myślenicki ksiądz ogłasza, że w ochronce mieszczonej się pod kościółkiem (obecnie przedszkole numer 5), znajdują się dzieci, które przyjechały na lotnisko. Kto może powinien przyjść i zabrać dziecko do siebie na okres wakacji. Myśleniczanie odpowiedzieli na ten apel. Rodziny, które zgłaszały się po dzieci, już na miejscu informowane były, że nie chodzi tylko o okres wakacji, a dzieciom trzeba zapewnić długotrwałą opiekę. Do jednej z myślenickich rodzin trafiło dziecko, dziewczynka około trzech

Dziewczynka, która okazała się chłopcem

lat, w za dużej koszulce wyglądającej jak sukienka. Wieczorem w czasie kąpieli okazało się, że dziewczynka jest chłopcem i w dodatku jest to dziecko żydowskie. Mąż kobiety, która zabrała dziecko, kategorycznie oświadczył, że dziecko trzeba oddać księdzu, z obawy przed Niemcami. Dziecko nie zostało jednak zwrócone, gdyż zdecydowała się zapewnić mu opiekę siostra kobiety, która je zabrała. Chłopiec nie miał żadnej tożsamości, nie wiedział jak się nazywa i ile ma lat. Ochrzczono go, wyrobiono dokumenty w których wpisano wiek 3 lata. Chłopiec mieszkał z przybraną rodziną, przeżył wojnę i żyje do dzisiaj poza Myślenicami. Ze swoją przybraną rodziną jest w jak najlepszych relacjach, gdyż od lipca 1943 roku jest to już jego rodzina.

W Myślenicach przypadków takich jak ten opisany powyżej było co najmniej kilkanaście. Oczywiście jest fakt, że dzielny ksiądz nie działał sam i był jednym z wielu bohaterów tego dramatycznego okresu. Dzieci najprawdopodobniej pochodziły z Pła-

szowa, gdzie właśnie w tym okresie w wyniku akcji podziemia, udało się odciąć wagon wiozący je do obozu zagłady w Oświęcimiu. Prawdopodobnym jest również fakt, że pochodziły one od zaprzyjaźnionego z myślenickim księdzem, proboszcza z Chrzanowa Jakuba Kamińskiego, który organizował wśród parafian zbiórki przeznaczanych następnie na wykup dzieci z transportów do obozu zagłady kosztowności. Sprawa wciąż jest w toku i mam nadzieję, że uda się wyjaśnić wszystkie jej szczegóły, mam również nadzieję na pomoc w tym względzie ze strony Czytelników naszej gazety. Historia ta to zaledwie odsetek podobnych, jakie miały miejsce na naszym terenie, a w których Polacy zaangażowani byli w pomoc Żydom. Historia o tyle niesamowita, że dotycząca dzieci, istot najbardziej przecież bezbronnych i zagubionych.

Polecam również artykuł o księdzu Jakubie Kamińskim, można go znaleźć w internecie pod adresem <http://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/sprawiedliwy-historia-ksiedza-ktory-ratowal-dzieci-przed-pewna-smiercia-reportaz/2jd2nn>

absurdawki Jana Koczwały

wyjść z twarzą – warunkiem dobrego wyjścia z nią jest najpierw wejście (także z twarzą) odpowiednio i dobrze wymodelowaną, z oryginalnym makijażem i ozdobnikami upiększającymi poszczególne jej elementy, podkreślającymi jej c/i/ałokształt i wizerunek. One sprawią, że wyjście z twarzą będzie wręcz spektakularne i widowiskowe, **głupia sprawa** – szaleńczy i niedorzecznie sformułowany problem o chorobliwie psychicznym podłożu i zabarwieniu, nie mający dla tejże głupiej sprawy żadnego mądrego i istotnego znaczenia, **szara geś** – geś domowa o brunatnoszarym upierzeniu i usposobieniu. Służalczo wypełniająca powierzone zadania i nie/zlecone obowiązki. Na wolności zaskakująco aktywna, ruchliwa, ... cdn.

OLEJE, W PRZECIWIENSTWIE DO TŁUSZCZÓW ZWIERZĘCYCH, NIE ZAWIERAJĄ CHOLESTEROLU, ZA TO MAJĄ WIELE CENNYCH WŁAŚCIWOŚCI. TYM RAZEM – O OLEJACH NAJPOPULARNIEJSZYCH, KTÓRYCH UŻYWA SIĘ W POLSKIEJ KUCHNI NAJCZĘŚCIEJ, ALE NIEKONIECZNIE ZE ŚWIADOMOŚCIĄ, W JAKI SPOSÓB MOGĄ WSPOMÓC ZDROWIE, JEŚLI ODPOWIEDNIO SIĘ NIMI POSŁUŻYMY.

Olej rzepakowy, określane mianem „oliwy Północy”, dawniej kojarzony był z nieprzyjemnym zapachem, obecnie się nim nie wyróżnia dzięki temu, że uzyskuje się go z uszlachetnionej odmiany, która nie zawiera glukozy-

Oleje (cz. I)

agnieszka **zięba**

nolanów, prawdziwym zagrożeniem jednak był w tym oleju kwas erukowy, który prowadził do uszkodzenia narządów mięsowych oraz serca. Obecnie olej rzepakowy zawiera najwyżej 2% kwasu erukowego, jest więc bezpieczny dla zdrowia. Bezpieczny, a nawet – korzystny. Zawiera kwasy n-3 i n-6 w odpowiednich proporcjach (1:2), a jeśli chodzi o porównywanie go z powszechnie chwaloną oliwą – zawiera 10 razy więcej kwasów n-3 niż ona, a właśnie ta gru-

pa związków jest w żywieniu populacji naszej szerokości geograficznej wciąż deficytowa. Zawiera znaczną, porównywalną do oliwy ilość kwasu oleinowego i bardzo niewielką – kwasów nasyconych. Ten olej zmniejsza ryzyko miażdżycy i chorób serca, łagodzi objawy zapalenia stawów. Dobrze łączy się ze śledziami, kapustą, nadaje się do surówek i sałatek, pieczenia, duszenia oraz krótkiego smażenia. Jest najpopularniejszym tłuszczem roślinnym używanym w pol-

skiej kuchni. Olej słonecznikowy – zawiera mniej kwasów z rodziny n-3, co czyni proporcję n-3 do n-6 mniej korzystną, jednak zawiera kwas linolenowy oraz witaminę E, która odpowiada m. in. za odpowiedni stan skóry (chroni ją przed wolnymi rodnikami), poza tym przedłuża żywotność plemników, wspiera układ odpornościowy, przeciwdziała miażdżycy, znalazł także zastosowanie w kosmetyce – używa się go do produkcji kremów, gdyż uelastycznia skórę i zmniejsza powstawanie zmarszczek. Nie nadaje się do smażenia i pieczenia, ponieważ źle znosi wysokie temperatury, za to sprawdza się jako składnik sałatek, surówek, majonezów oraz sosów i dressingów. (CDN)

dietetyk radzi (13)

Zegartowice, rodzinna
Zwieś znanego kolarza
Rafała Majki od dwóch lat
kibicuje kolarzom startu-
jącym w Tour de Pologne.
Trasa trzeciego etapu te-
gorocznej edycji TdP wio-
dła drogą, przy której stoi
rodzinny dom Rafała. Dla
małej wsi leżącej na terenie
gminy Raciechowice prze-
jazd kolarzy to wielkie świę-
to. Przekonaliśmy się o tym
kibicując wraz z fanami ko-
larstwa.

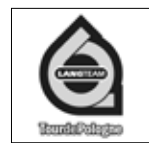
TEGOROCZNY TOUR DE POLOGNE TO JUŻ HISTORIA. KOLARZE POWRÓCILI DO DOMÓW, INNI STARUJĄ W KOLEJNYCH WYŚCIGACH. TRUDNO JEDNAK PRZEJŚĆ OBOJĘT-NIE KOŁO WYDARZEŃ JAKIE W ZWIĄZKU Z WYŚCIGIEM MIAŁY MIEJSCE NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO, ZWŁASZCZA W NIEWIELKIEJ WSI ZEGARTOWICE.

Leżąca na terenie gminy Raciechowice wioska, co dla miłośników kolarstwa szosowego nie jest żadną tajemnicą, to rodzinna miejscowość Rafała Majki, aktualnego mistrza Polski, zwycięzcy etapów podczas wyścigu Tour de France. Trasa tegorocznego wyścigu prowadziła drogą, przy której stoi dom, w jakim przez lata wychowywał się ten znakomity dzisiaj kolarz. Trudno się zatem dziwić, że właśnie to miejsce rok rocznie oblegane jest przez kolarskich kibiców. Przyjeżdżają tu między innymi z Myślenic, jak choćby grupa dowodzona przez Szymka Zajacę, kiedyś wokalisty znanego w Myślenicach zespołu rockowego „Wieprze”. Szymek przyjechał w tym roku do Zegartowic z tatą Tadeuszem i dwoma kolegami. - *Tu jest atmosfera, tu jest klimat, tu są ludzie, którym kolarstwo nie jest obce, tu wreszcie jest*

Smalec i ogórki - palce lizać!

wit balicki

korespondencja własna



rodzina naszego idola, Rafała Majki – mówił Szymek, kiedy zapytaliśmy go dlaczego nie kibicuje kolarzom w rodzinnych Myślenicach.

Zegartowice, wioska do niedawna jeszcze mało w świecie znana, teraz identyfikowana jest przez wszystkich z postacią Rafała Majki. Podczas przejazdu kolarzy startujących w TdP spotkaliśmy tatę kolarza, Piotra Majkę. - *Szkoda, że terminy dwóch dużych wyścigów: Tour de France i Tour de Pologne pokrzyły się w tym roku, co uniemożliwiło synowi udział w zawodach w Polsce, ale prawdziwy kibic kolarski dopinguje wszystkich kolarzy, stąd nasza obecność przy trasie Tour de Pologne – powiedział Majka senior. Ojciec kolarza jest powszechnie znany w światku kolarskim, bowiem kiedy przy „punkcie żywnościowym” ustawionym przy drodze przez zegartowickie gospodynie zatrzymał się samochód z napisem „dyrektor wyścigu” i wychynął z niego na świat sam Czesław Lang, serdecznym powitaniem nie było końca. Do rozmowy pomiędzy Langiem, a Piotrem Majką włączył się także Zbigniew Kłęk,*



pierwszy trener Rafała Majki, trener z czasów, kiedy nieopierzony jeszcze kolarz rozpoczynał starty brońc barw klubu Krakusa Swoszowice. Temat rozmowy okazał się bliżej nie znany, choć z dużym prawdopodobieństwem można się domyśleć o czym trzej gentlemani rozmawiali. Kulinarnym hitem zegartowickiego „punktu żywieniowego” był wiejski chleb ze smalcem i kiszony ogórek. Oprócz tych prostych potraw gospodynie przygotowały wspaniałe ciasto, kawę i cherbatę. Specjałami kuchni regionalnej zjadał się sam Czesław Lang, a wraz z nim połowa członków kolorowej kawalkady samochodów towarzyszących wyścigowi. Pajdy chleba trafiły także do radiowozów policyjnych dostarczone tam przez



same gospodynie. Ludzie zjadali się chlebem, smalcem i ogórkami wprost na drodze. W pewnym momencie obłężenie niewielkiego stoiska pod brezentowym dachem namiotu przypominało obłężenie supermarketu, w którym prowadzona jest właśnie obniżka cen.

W punkcie widokowym nie zabrakło kolarzy z sekcji myślenickiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej „Uklejnia”. Przyjechali tu oczywiście na rowerach z Myślenic. Trzech kolarzy i jedna kolarka. Byli miejscowi strażacy w wozie bojowym, byli mieszkańcy Zegartowic, dorośli, ale także ci najmłodsi, ubrani w koszulki sportowe z autografami Rafała Majki. Nastroj sportowego święta trwał trzy godziny. Niestety kolarze nie dostosowali się do niego przemyskając przez wieś z szybkością pociągu Inter City (albo jeszcze szybciej). Żaden z nich nie obiecywał, że pojawi się w tym miejscu za rok, bo też nie było czasu na takie obietnice, kibice wiedzą jednak już dzisiaj, że w 2017 znowu przyjadą do Zegartowic, aby dopingować kolarzy startujących w Tour de Pologne.

foto: maciej hołuj



Wprawne oko odnajdzie na zdjęciu powyżej sylwetkę biegnącego z kolarzami kibica. To Szymon Zajac, wielki fan kolarstwa z Myślenic.



Just z Mauri Just ponad **130** firm, między innymi:



Z NAMI | ZYSŁU | ETO

- dostęp do SZEROKIEJ, BEZPŁATNEJ, AKTUALNEJ I WYKŁEJ informacji
- uzupełnienie wizerunkowości firmy w kanałach gospodarczych
- wsparcie i rekomendację ze strony środowiska gospodarczego
- wsparcie nowych kontaktów i integrację z konkretnymi firmami regionu
- promocję firmy na profesjonalnym poziomie
- udział w BEZPŁATNYCH szkoleniach dla członków NGG
- możliwość skorzystania z Internetu: firmy z Internetem innych firm
- profesjonalizm w kontaktach z administracją, publiczną, i jej reprezentantami

PIEZA GOSPODARZAZIEMI WYŚLONOCIOJE
Ciekawym 106,33-400 ha. **Włocławek**

✦ Tel: (12) 312 73 10
✦ E-mail: blanca@leguay.nl

* www.bayer.com